

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI  
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 3**

---

WOJCIECH SKÓRA

Akademia Pomorska w Słupsku, Wydział Filologiczno-Historyczny  
e-mail: wojskimm@gmail.com

**KASZUBI POMORZA ZACHODNIEGO A PAŃSTWO POLSKIE  
W LATACH 1918–1939.  
PRÓBA NOWEGO SPOJRZENIA**

Słowa kluczowe: Kaszubi, polski ruch narodowy w Niemczech, Pomorze Zachodnie, oświata polonijna, mniejszości narodowe

Keywords: Kashubians, Polish National Movement in Germany, West Pomerania, Education of the Polonia, national minorities

**Wprowadzenie**

Podstawowe publikacje o Kaszubach mieszkających w latach 1920–1939 na terenie Niemiec zostały napisane przez historyków polskich w latach sześćdziesiątych XX wieku. Upłynęło więc około pół wieku od ustaleń zawartych w pracach Klemensa Trzebiatowskiego<sup>1</sup>, Stanisława Galikowskiego<sup>2</sup>, Gabrieli Czarnik<sup>3</sup>,

---

<sup>1</sup> K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku (1900–1939)*, Poznań 1961.

<sup>2</sup> S. Galikowski, *Jan Bauer – bojownik o polskość ziemi bytowskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1967, nr 3; tenże, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestolecu międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” 1968, nr 4; tenże, *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.

<sup>3</sup> G. Czarnik, *Polski ruch młodzieżowy na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919–1939*, Koszalin 1977.

Andrzeja Czechowicza<sup>4</sup>, Władysława Wacha oraz pracach zbiorowych: *Zbrodnie hitlerowskie na ziemi koszalińskiej w latach 1933–1945*<sup>5</sup>; *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939–1945*<sup>6</sup>; *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*<sup>7</sup>. Pewnym wyjątkiem była książka Hieronima Rybickiego, poświęcona jednak ludności kaszubskiej zamieszkującej powiat słupski (Słowińcom), bo ukazała się w 1995 roku, czyli 20 lat temu<sup>8</sup>. Dla współczesnej historiografii i obecnego tempa przemian społeczno-politycznych pół wieku to duży dystans.

Po wymienionych pracach, których autorzy stworzyli coś w rodzaju kanonu opisu zjawiska, ukazywały się co prawda prace historyków<sup>9</sup>, ważne wspomnienia<sup>10</sup> i wartościowe edycje źródeł<sup>11</sup>; odbywały się też konferencje naukowe, pokłósie których zawierało istotne przyczynki<sup>12</sup>, lecz nie nastąpiła nowa interpretacja dziejów „kaszubskich kresów niewyzwolonych” (jak określano w Polsce wschodnie powiaty pruskiej *Provinz Pommern* w dwudziestoleciu międzywojennym). Ustalenia niedaleko wychodziły poza krąg zbudowany w latach sześćdziesiątych,

---

<sup>4</sup> A. Czechowicz, „*Głos Pogranicza*” i „*Głos Pogranicza i Kaszub*” (*zarys historii*), Koszalin 1970.

<sup>5</sup> *Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej w latach 1933–1945*, red. A. Czechowicz, Poznań 1968.

<sup>6</sup> A. Czechowicz, T. Gasztold, *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939–1945. Dokumenty – relacje – wspomnienia*, Koszalin 1974.

<sup>7</sup> *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru. Prześladowania polskiej ludności rodzimej Pomorza Zachodniego 1939–1945*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1970.

<sup>8</sup> H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.

<sup>9</sup> *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998; T. Rembalski, *Studzienice*, Bytów 2009; tenże, *Piaszno*, Bytów 2009; tenże, *Rekowo. Z dziejów kaszubskiej wsi drobnoszlacheckiej*, Gdynia 2014. Wyróżnić też należy opracowanie o oddziaływaniu II Rzeczypospolitej na Pomorze Zachodnie – M. Mastalerz-Krystjańczuk, *Pomorze Zachodnie w polskiej nauce, publicystyce i działalności politycznej w latach 1919–1939*, Słupsk 2013; a także o tożsamości narodowej Słowińców – M. Filip, *Od Kaszubów do Niemców. Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Poznań 2012.

<sup>10</sup> W. Knosała, *Utrwalić pamięć. O rodzinie Styp-Rekowskich z Płotowa*, Gdańsk–Bytów 1994.

<sup>11</sup> *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, red. B. Wachowiak, t. IV: *Pomorze Zachodnie w okresie od traktatu wersalskiego po klęskę III Rzeszy w 1945 r.*, oprac. E. Włodarczyk, Poznań–Gdańsk 2006.

<sup>12</sup> *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. A. Sakson, Poznań 1996; *Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojć, J. Mieczkowski, Szczecin 1998; *Działalność narodowa Polaków na północnym pograniczu polsko-niemieckim w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. Z. Romanow, Bytów–Pruszcz Gdański 2010; *Szkolnictwo i oświata na Pomorzu (XVI–XX w.). XII Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. Z. Romanow, Słupsk 2013.

choć trzeba przyznać, że właśnie wystąpienia konferencyjne wskazywały na rodzenie się nowego spojrzenia, zaś w dyskusjach podkreślano jego konieczność. Jednym z wielu potwierdzeń tego deficytu jest opublikowane niedawno *Vademecum walki o polskość Ziemi Bytowskiej*, którego autorka, Małgorzata Ryś, w przypisach odnosiła się w większości do prac sprzed kilkudziesięciu lat<sup>13</sup>. Wydaje się, że nadszedł czas, aby to zmienić i powrócić do tematu od lat odchodzącego w cień. Autor tego artykułu chce zaproponować możliwe kierunki nowych badań uwzględniające dorobek naukowy, odkrycia i przemiany ostatniego półwiecza<sup>14</sup>.

Części powiatów bytowskiego i lęborskiego były w dwudziestoleciu międzywojennym obszarami pruskiej prowincji Pomorze<sup>15</sup> należącymi do tzw. Kaszubszczyzny, czyli terenów zamieszkałych przez autochtoniczną ludność kaszubską. Nieliczna enklawa kaszubska była też w okolicy Jeziora Łebsko na terenie powiatu słupskiego<sup>16</sup>, jednak z powodu odosobnienia i protestantyzmu kontakt z nią był nieznaczny, a postępy akulturacji – znaczące. Placówki polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych interesowały się Kaszubami w Rzeszy, urzędnicy konsulatów odwiedzali ich i prowadzili skrupulatne wyliczenia ludności polskiej – jak ich określano – zamieszkałej w powiatach bytowskim i lęborskim. Na podstawie szacunków Konsulatów RP w Pile i Szczecinie można stwierdzić, że żyło tam około 6 tys. Kaszubów – obywateli niemieckich. W powiecie bytowskim około

---

<sup>13</sup> M. Ryś, *Vademecum walki o polskość Ziemi Bytowskiej*, Bytów 2011.

<sup>14</sup> Podstawa do tego została uczyniona w cyklu artykułów, którego podsumowaniem była książka W. Skóry, *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (część 1)*, Poznań–Słupsk 2016.

<sup>15</sup> Pod nazwą Pomorze Zachodnie w tym artykule jest rozumiane terytorium *Provinz Pommern* w granicach po reformie z 1938 r.

<sup>16</sup> W raporcie Konsulatu RP w Szczecinie z 1928 r. przytoczono wyniki badań przeprowadzonych wśród Słowińców przez Siegfrieda Gliewe, niemieckiego nauczyciela ze Słupska, który twierdził, że w powiecie nie ma już Kaszubów (Słowińców) nieznających języka niemieckiego. Są natomiast tacy, którzy biegle znają „gwarę kaszubską”: w Klukach 22 osoby, w Gardnie – 2, w Żarnowskiej – 3 osoby. Gliewe wyróżnił także grupę Kaszubów, którzy w dzieciństwie mówili gwarą, ale obecnie używają zaledwie kilku słów. W Izbicy odnotował 20 takich osób, zaś w Gaci – 4 osoby. Ogółem, według obliczeń słupskiego nauczyciela, około 0,5% mieszkańców powiatu słupskiego należało językowo i kulturowo do „grupy kaszubskiej”. W liczbach bezwzględnych, w zestawieniu z liczbą ludności z 1939 r., dawało to 411 osób. W podsumowaniu raportu konsul polski dodał, że dane Gliewego są zaniżone, gdyż on sam przyznawał, iż Kaszubi odnosili się do jego badań bardzo nieufnie i zapewne wielu zatajało swą tożsamość i znajomość gwary. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Konsulat RP w Szczecinie 1921–1939 (dalej KS), sygn. 68, Raport KS do MSZ z 11.07.1928 r.

3500, w powiecie lęborskim około 2500 osób<sup>17</sup>. Punktem wyjścia dla tych ustaleń były wyniki wyborów do parlamentu niemieckiego (*Reichstag*) i pruskiego sejmiku krajowego (*Landtag*). Na listę polską w rejencji koszalińskiej<sup>18</sup> (*Regierungsbezirk Köslin*) oddano w wyborach do *Reichstagu*: grudzień 1924 roku – 727 głosów; maj 1928 roku – 795. W wyborach do *Landtagu* natomiast: grudzień 1924 roku – 822 głosów; maj 1928 roku – 807. Urzędnicy MSZ otrzymane wyniki przetworzyli na podstawie danych o frekwencji (70%) i przemnożyli przez 3 (współczynnik dla liczby członków rodzin osób uprawnionych do głosowania). Wyniki zgadzały się z informacjami uzyskanymi przez polskich urzędników w sposób poufny wśród Kaszubów i w Związku Polaków w Niemczech (ZPwN). Uwzględniono, że część polskich głosów mogła paść na partię Centrum (*Christlich-Demokratische Volkspartei*) i SPD (*Sozialdemokratische Partei Deutschlands*), które cieszyły się wśród Kaszubów pewnym uznaniem<sup>19</sup>. Była to grupa nieliczna, ale z wielu powodów ważna w trwającej wówczas konfrontacji polsko-niemieckiej.

Poważne zmiany współczesności bywają podstawą do nowego spojrzenia na przeszłość. Odmiana dawnych uwarunkowań skłania do rewizji wcześniejszych o lata ocen i interpretacji. To zjawisko naturalne i jeden z fundamentów nauki historycznej, a nawet znaczenia historii dla społeczeństw. Stwierdzenie, że każda generacja pisze historię od nowa ma źródło nie tylko w nowych metodach i źródłach, lecz w odmiennych realiach życia owej generacji. Nowa rzeczywistość tworzy potrzebę innego spojrzenia na przeszłość. Wybitny badacz dziejów XX

---

<sup>17</sup> AAN, KS, sygn.72, Opracowanie Akcja polska na terenie Kaszub (1936 r.). Powiat bytowski w 1936 r. zamieszkiwało ogółem 27 464 mieszkańców, powiat lęborski – 62 115. Kaszubi stanowili więc stosunkowo niewielki odsetek ludności tych obszarów.

<sup>18</sup> Rejencja koszalińska została powołana do życia w 1815 r. i weszła w skład pruskiej prowincji Pomorze. Początkowo liczyła 9 powiatów, lecz w 1843 r. powiat bytowski-lęborski podzielono na dwa odrębne obszary (decyzję o utworzeniu odrębnego powiatu bytowskiego podjęto w 1845 r.). W 1872 r. rozległy powiat *Fürstentum* (tzw. Księstwo Kamińskie) podzielono na powiaty kołobrzesko-karliński, koszaliński i bobolicki. W 1898 r. powstał powiat miejski Słupsk. Po pierwszej wojnie światowej w rejencji koszalińskiej przybyły 2 powiaty miejskie, koszaliński i kołobrzeski. W okresie Republiki Weimarskiej obszar rejencji koszalińskiej składał się z 12 powiatów wiejskich i 3 miejskich (ogółem 951 gmin). W 1925 r. na powierzchni 14 107 990 km<sup>2</sup> zamieszkiwało 681 183 mieszkańców. Był to jeden z najslabiej zaludnionych obszarów Rzeszy, gdyż na km<sup>2</sup> przypadało zaledwie 48 osób. W październiku 1938 r., w związku z likwidacją prowincji Marchia Graniczna Poznań – Prusy Zachodnie, z rejencji koszalińskiej wyłączono powiaty drawski i szczeciński, lecz jednocześnie włączono doń powiaty gryficki i łobeski (Resko), dotychczas wchodzące w skład rejencji szczecińskiej. *Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich*, Berlin 1926, s. 2; J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin–Słupsk 1981, s. 6.

<sup>19</sup> AAN, KS, sygn.68, Raport J. Lechowskiego dla Posła RP w Berlinie z 6.12.1928 r.

wieku, Tony Judt zapisał w 1997 roku znaczący osąd w odniesieniu do dziejów kontynentu:

Koniec europejskich imperiów i zmartwychwstanie Europy Wschodniej sprawiły, że większość historii powszechnych zestarzała się tak, że nic już nie powstrzyma nas przed odesłaniem ich do lamusa. Pora przyjąć nowy punkt widzenia, przedstawić autentycznie świeży opis tego, jak Europa doszła do takiego stanu, w którym się teraz znajduje<sup>20</sup>.

Refleksja Judta w odniesieniu do historii w skali makro może, a nawet powinna być uwzględniona w dziejach regionalnych. I choć ten sam badacz przestrzegał, że „historykom nie wolno pod żadnym pozorem pisać o przeszłości, biorąc pod uwagę współczesne konsekwencje”<sup>21</sup>, to pamiętając o niebezpieczeństwach prezydentyzmu, warto podjąć się tego zadania.

Co skłania do nowego spojrzenia na dzieje Kaszubów żyjących w Niemczech? Parę zjawisk. Znaczący postęp badań nad dziejami autochtonów Ziemi Zachodnich i Północnych, zwłaszcza po 1945 roku. Pogłębione analizy przyczyn i zakresu wyjazdów Kaszubów do Niemiec po drugiej wojnie światowej, co w nowym świetle stawia ich stosunek do niemieckości. Renesans odrębności kaszubskiej następujący od kilku lat, zwłaszcza po wejściu Polski do Unii Europejskiej i uchwaleniu Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z 2005 roku. Kultura kaszubska, język, bywają uznawane za zjawisko odrębne wobec głównego nurtu polskości, choć oczywiście w materii tej poglądy są mocno zróżnicowane<sup>22</sup>. Duże znaczenie ma też postępujące od ponad 20 lat zbliżenie polsko-niemieckie, postrzeganie Niemiec jako strategicznego partnera Polski, jednego z gwarantów bezpieczeństwa kraju i głównego współpracownika

---

<sup>20</sup> T. Judt, *Kiedy zmieniają się fakty. Eseje 1995–2010*, Poznań 2015, s. 65.

<sup>21</sup> T. Judt, T. Synder, *Rozważania o wieku XX*, Poznań 2013, s. 286.

<sup>22</sup> Brunon Synak, wskazując że Kaszubi mają cechy ludności pogranicza, podkreślał jednak, że nie dostrzega wśród nich pierwszeństwa tożsamości regionalnej (kaszubskiej) przed narodową (polską). J. Borzyszkowski dodał, że „Są to dwie płaszczyzny tej samej świadomości etnicznej, dającej podwójne niejako bogactwo języka i kultury duchowej, w sensie historycznym należącej do jednej grupy lechickiej w rodzinie języków i ludów zachodniej słowiańskiej. Można więc Kaszubów traktować także jako mniejszość, jednak nie w sensie narodowym, lecz etnicznym, podobnie jak Flamandowie w Belgii, Baskowie w Hiszpanii, Retoromanowie w Szwajcarii, Walijczycy czy może nawet Szkoci w Wielkiej Brytanii, Morawianie w Czechach”. J. Borzyszkowski, *Spoleczność kaszubska po 1945 roku*, w: *Pomerania ethnica...*, s. 138. Należy jedynie zwrócić uwagę na dynamikę i nieprzewidywalność procesów z tego zakresu. Niektóre z wymienionych grup etnicznych (narodowych) dążą obecnie dość zdecydowanie do uzyskania niemal pełnej samodzielności.

gospodarczego. Szczególnie w tych dwóch ostatnich zakresach nastąpiło głębokie przewartościowanie. Kaszubi bytowscy i lęborscy<sup>23</sup> od podkreślania swojej polskości w dwudziestoleciu międzywojennym doszli do wypuklania odrębności etnicznej (językowej) w Polsce. Niemcy ze zdecydowanych i bezwzględnych wrogów polskości stali się pożądanymi sojusznikami i ważnym elementem powodzenia materialnego Polski. To zwroty o 180 stopni i wcześniejsze narracje historyczne, ich ton i sens, ich częściowa jednostronność, stały się nieco egzotyczne dla współczesnego czytelnika.

Nowe spojrzenie historyka na wcześniej opracowane zagadnienie jest możliwe przy spełnieniu co najmniej jednego z powodów:

- dotarcia do nowych źródeł, nieznanymi poprzednikom,
- zadania nowych pytań badawczych,
- możliwości udzielenia nowych odpowiedzi na pytania; odpowiedzi, których z powodów różnorodnych uwarunkowań (np. politycznych lub autocenzury) poprzednicy nie mogli lub nie chcieli udzielić.

Wydaje się, że nowe spojrzenie na dzieje Kaszubów w Niemczech jest możliwe ze wszystkich wymienionych przyczyn.

### **Nowe źródła do dziejów „kaszubskich kresów niewyzwolonych” (i nie tylko)**

Zasadnicze źródła do przeszłości Kaszubów bytowskich i lęborskich są znane. Nadal jednak udaje się odnaleźć w archiwach i bibliotekach dokumenty „nowe”. Warto zwrócić uwagę na zasoby stołecznego Archiwum Akt Nowych (gdzie w zespołach Ministerstwa Spraw Zagranicznych odnaleziono materiały

---

<sup>23</sup> Warto podkreślić, że o ile dzieje Kaszubów bytowskich w dwudziestoleciu międzywojennym są dość dobrze opisane, to dzieje Kaszubów lęborskich stanowią niemal białą plamę i wyzwanie dla przyszłych badaczy. Pewne wiadomości można odnaleźć w: J. Borzyszkowski, *Nadole*, Gdańsk 1977; A. Czarnik, *Okres republiki weimarskiej i rządów hitlerowskich*, w: *Dzieje Lęborka*, red. J. Lindmajer, T. Machura, Poznań 1982; W. Skóra, *Liczebność, rozmieszczenie i stan posiadania Kaszubów w powiecie lęborskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Acta Cassubiana” 2004, t. VI, s. 111–137; tenże, *Stefan Hazuka (1882–1978) – polski działacz narodowy z Lęborka*, „Biuletyn Historyczny (Lęborskie Bractwo Historyczne i Muzeum w Lęborku)” 2015, nr 38, s. 21–39; G. Berendt, *W Republice Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (1919–1945)*, w: *Dzieje Lęborka*, red. J. Borzyszkowski, Lębork–Gdańsk 2009; I. Wysińska, *Szczepan Graczy (1888–1942) – polski działacz narodowy, weterynarz, zakonnik*, „Biuletyn Historyczny (Lęborskie Bractwo Historyczne i Muzeum w Lęborku)” 2015, nr 38.

do wydanej niedawno książki o słupskim procesie Jana Bauera<sup>24</sup>) i Centralnego Archiwum Wojskowego. W tej ostatniej placówce piszący te słowa odnalazł ciekawe dokumenty opisujące sytuację Kaszubów w dwudziestoleciu międzywojennym z punktu widzenia władz wojskowych, wywiadu, Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ) i Polskiego Związku Zachodniego<sup>25</sup>. Pewne dokumenty polskiego wywiadu wojskowego, w których analizowano sytuację na pograniczu polsko-niemieckim (a więc i sprawy kaszubskie) udało się odszukać w zespołach Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie<sup>26</sup>. Także w zasobach Archiwum Państwowego w Gdańsku, w zespole Komisarza Generalnego RP w Gdańsku są słabo przebadane, a niekiedy zupełnie niewykorzystane w publikacjach raporty pomorskich placówek polskiego wywiadu wojskowego, w których poruszano problem „Kaszubów w Rzeszy”<sup>27</sup>. Za wciąż niewykorzystane należy uznać ogromne zasoby Instytutu Pamięci Narodowej, głównie spuściznę komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, który w latach powojennych intensywnie zbierał informacje o wydarzeniach z dwudziestolecia międzywojennego i drugiej wojny światowej. Przykładowo, niedawno udało się dotrzeć do akt wskazujących na fundowanie przez wywiad wojskowy (Oddział II) stypendiów szkolnych dla dzieci działaczy polskich w Niemczech (również Kaszubom) oraz epizod współpracy ks. Józefa Styp-Rekowskiego z wywiadem cywilnym PRL.

W gdańskiej Bibliotece PAN, Bibliotece Akademii Pomorskiej w Słupsku i innych placówkach (w tym muzealnych) nadal są mało wykorzystane lub w ogóle nieznane rękopisy i relacje. Duże nadzieje budzą niedawne publikacje wspomnień i relacji w książkach *Przed, po 1945. Wspomnienia mieszkańców ziemi bytowskiej*<sup>28</sup>, *Dziadek w Wehrmachcie*<sup>29</sup> czy *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich*

---

<sup>24</sup> Badacze wcześniej podejmujący temat Kaszubów bytowskich źródła te jednak znali, choć nie wszystkie wykorzystywali.

<sup>25</sup> Obecnie autor pracuje nad wydaniem ich drukiem, z krytycznym komentarzem i objaśnieniami.

<sup>26</sup> Głównie w zespole Akta Kampanii Wrześniowej 1939 roku.

<sup>27</sup> W części dokumenty te zostały wykorzystane w książce: W. Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2011.

<sup>28</sup> *Przed, po 1945. Wspomnienia mieszkańców ziemi bytowskiej*, red. A. Chłudziński, M. Ryś, Pruszcz Gdański–Bytów 2015.

<sup>29</sup> B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007; taż, *Rajski ogród*, Gdańsk 2010.

i niemieckich świadków<sup>30</sup>. Nadal wiele niespodzianek kryją w sobie domowe archiwa rodzinne. Szybko postępująca digitalizacja prasy polskiej i niemieckiej (w Polsce i Niemczech) szerzej otwiera możliwość korzystania z tych materiałów. Dostępne są już całe roczniki „Gazety Gdańskiej”, „Słowa Pomorskiego”, „Gazety Toruńskiej”, „Kurjera Bydgoskiego” i innych.

### Nowe pytania badawcze

Nawet od dawna znane i wielokrotnie przebadane źródła „przemówią” inaczej, gdy zada się nowe pytania. Tę trywialną prawdę zna bodaj każdy zawodowy historyk, pada ona zapewne każdego roku na setkach seminariów licencjackich, magisterskich i doktorskich. W odniesieniu do dziejów Kaszubów bytowskich i lęborskich w dwudziestoleciu międzywojennym można sformułować następujące pytania<sup>31</sup>:

1. W jakim stopniu polska tożsamość narodowa Kaszubów w Niemczech była samoistna, a w jakim – efektem działań animacyjnych aparatu Drugiej Rzeczypospolitej?

To pytanie stanowi oś problemową książki o procesie Jana Bauera opublikowanej w 2016 roku<sup>32</sup>. W lutym 1932 roku w Słupsku odbył się proces pokazowy nauczyciela polskiego, Jana Bauera, który wówczas mieszkał w Bytowie i współorganizował powstanie polskich szkół prywatnych na terenie rejencji koszalińskiej. Niemcom działalność Bauera, który intensywnie agitował za Polską, bardzo się nie podobała. Uznano ją za zagrożenie dla państwa, za jeden z elementów „niebezpieczeństwa polskiego” (*die polnische Gefahr*) na niemieckich kresach<sup>33</sup>. Zarzucano mu „kupowanie dusz” Kaszubów (*Seelenkauf*), czyli że za

---

<sup>30</sup> R. Borchers, K. Madoń-Mitzner, *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, Gdańsk 2014.

<sup>31</sup> Niżej zamieszczony spis nie wyczerpuje oczywiście możliwości. Za wartość odpowiedzi można uznać również następujące: Jakie intencje i cele przyświecały państwu polskiemu w odniesieniu do Kaszubów w Niemczech? Kim byli przywódcy polskiego ruchu narodowego w powiecie bytowskim? Jakimi sposobami administracja polska oddziaływała na Kaszubów w pożądanym przez siebie celu i kierunku? Jakie przeznaczano na to środki (i jakie instytucje, organizacje)? Czy niemieckie represje wobec szkolnictwa polskiego w powiecie bytowskim, których kulminacją był proces Bauera, nie były odpowiedzią na polskie działania wymierzone przeciwko szkolnictwu niemieckiemu w Rzeczypospolitej? Odpowiedzi na postawione w niniejszym tekście pytania są jedynie tytułową „próbą” i nie są skończonym opracowaniem problemu.

<sup>32</sup> W. Skóra, *Kaszubi...*

<sup>33</sup> Zob. W. Stępiński, *Uwagi do genezy tak zwanego polskiego niebezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim*, w: *Pomerania ethnica...*, s. 43–50.



pieniądze z Polski przekupywał Kaszubów, by posyłać dzieci do szkół z polskim językiem nauczania. Uczestnik rozprawy, polski działacz i poseł do pruskiego *Landtagu*, Jan Baczewski, stwierdził, że wskutek działań Bauera Kaszubi coraz liczniej „przyznawali się do polskości”, co wywołało „wściekłość Niemców”<sup>34</sup>. Proces, na który wezwano w charakterze świadków kilkudziesięciu aktywniejszych Kaszubów, miał położyć kres pracom Bauera i „polonizacji powiatu”. Ale jego znaczenie było szersze. Władzom niemieckim chodziło o wyraźny sygnał wobec państwa polskiego – nie pozwolimy na taką działalność na terenie Rzeszy, zwłaszcza na obszarach przygranicznych. Był to też komunikat dla Kaszubów – nie idźcie tą drogą, bo będziecie karani, a państwo niemieckie pilnie was obserwuje i będzie karać „nielojalność” swoich obywateli.

Czy rzeczywiście wysłannik państwa polskiego Jan Bauer „kupował dusze Kaszubów bytowskich”? Jeśli tak, to byłby to akt namawiania Kaszubów do polskości, edukowania ich. Wnikałby z tego wniosek, że polska tożsamość narodowa była implantowana, a przynajmniej aktywnie – i za pieniądze polskie – utrwalana lub rozbudzana przez administrację polską i ZPwN. Pytanie o stopień, w jakim polska świadomość wśród Kaszubów była samoistna, a w jakim była efektem działań emisariuszy takich jak Jan Bauer – pozostaje otwarte. Zapewne nigdy nie będzie możliwa precyzyjna odpowiedź, bo wyznaczanie miar w tak wieloznacznej materii jest trudne.

Według pracowników polskiego MSZ Kaszubi bez silnej presji z zewnątrz germanizowali się lub popadali w „sennie życie”, w którym znaczącym elementem było „poczucie żalu i opuszczenia przez wszystkich”. Autor tych słów, Konsul RP w Szczecinie, Heliodor Sztark, w tym samym raporcie zawarł zdanie, które można uznać za kluczowe dla tożsamości narodowej Kaszubów: „Przyznawanie się do polskości dotychczas sprowadzało na tę ludność wyłącznie klęski”<sup>35</sup>. Urzędnicy MSZ byli więc świadomi, że nakłaniają Kaszubów do zachowań, które pogarszają ich sytuację i utrudniają życie; że traktują ich nieco przedmiotowo. Sami zaś Kaszubi skoro mimo wszystko opowiadali się za polskością, musieli cenić wartości z nią związane.

Kaszubi żyjący w Niemczech byli w zakresie tożsamości narodowej złożoną społecznością. Niektórzy uważali się za Polaków, inni za Niemców, jeszcze inni – za Kaszubów. Część z tych ostatnich zapewne nie pragnęła mieszkać w granicach

<sup>34</sup> J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 271.

<sup>35</sup> AAN, KS, sygn. 70, Raport konsula H. Sztarka z objazdu Kaszub z 10.08.1933 r.

Polski, o której dość powszechnie wiadomo, że jest znacznie biedniejsza od Niemiec. Znali powszechnie język kaszubski i niemiecki; znajomość polszczyzny literackiej nie była powszechna<sup>36</sup>. Niektórzy niechętnie spoglądali na aktywność wysłanników Polski w Bytowie, takich jak Jan Bauer, Emil Kaczmarczyk czy Franciszek Błana. Jeden z przedstawicieli tej grupy (świadek nr 36) na pytanie sędziego podczas procesu słupskiego Bauera, co zrobiłby gdyby przyszła tu Polska, odpowiedział – przeniósłbym się w głąb Niemiec. Na terenie powiatu mieszkały też rodziny jednoznacznie opowiadające się za Polską: Wojaków, Styp-Rekow-skich, Gostomskich, Cysewskich i wiele innych.

Od pierwszej połowy XIX wieku liczba ludności kaszubskiej na terenie rejencji koszalińskiej znacznie zmalała. Od setek lat postępował więc proces kurczenia się od zachodu zasięgu Kaszubszczyzny. Według ustaleń Leszka Belzyta i Zygmunta Szultki tuż przed powstaniem listopadowym w powiecie lęborsko-bytowskim było około 9500 Kaszubów. W powiecie słupskim stanowili oni 14,8% ludności, zaś w powiecie lęborsko-bytowskim aż 27,4%<sup>37</sup>. Postępy w organizacji państwa niemieckiego oraz rozwój oświaty zmieniały to nieuchronnie. W opinii niektórych badaczy i publicystów Kaszubi w pierwszych dwóch dekadach XX wieku byli na krawędzi pełnego zgermanizowania. Czy te opinie są prawdziwe – trudno rozstrzygnąć, bo przecież były to lata rozwoju Ruchu Młodokaszubskiego i szczególnie intensywnej działalności jego lidera – Aleksandra Majkowskiego. Warto jednak przytoczyć opinię obserwatora zewnętrznego, bo może miała ona zastosowanie do szczególnie narażonych na zgermanizowanie kresów Kaszubszczyzny. Pochodzący z Krakowa pisarz, publicysta i polityk, Adolf Nowaczyński (1876–1944) w szkicu *Odkrycie Gdyni*, opublikowanym w 1938

---

<sup>36</sup> Urzędnik konsulatu w Pile, S. Szydłowski omawiając działalność biblioteczek polskich w powiecie bytowskim stwierdził: „Szczególnie chętnie czytany jest Sienkiewicz. Język musi być łatwy i przystępny, bez wyszukanych wyrazów, aby ludzie wszystko rozumieli, nie trzeba bowiem zapominać, że narzeczka kaszubska bardzo się różni od polskiego języka literackiego”. W innym miejscu, omawiając plany organizacji przedszkola dla dzieci kaszubskich dodał: „Zapewne, szczególnie z początku, dzieci nie bardzo będą się rozumiały z ochroniarką nie-Kaszubką, nieznającą narzeczka kaszubskiego, lecz ta trudność w niedługim czasie zostanie przewyżczona. Zresztą w bytowskim narzeczku kaszubskim jest bardziej zrozumiałe niż w lęborskim, dokąd z reguły należałoby posyłać ludzi umiających po kaszubsku”, AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”. Raport Szydłowskiego został już dwukrotnie opublikowany. Wcześniejsza edycja tego wartościowego źródła: W. Skóra, *Kaszubi bytowscy i lęborscy w świetle opracowania urzędnika MSZ II Rzeczypospolitej z 1930 roku*, „Acta Cassubiana” 2004, t. VI, s. 295–336.

<sup>37</sup> Z. Szultka, *Uwagi o najnowszych publikacjach dotyczących liczebności ludności kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim*, „Acta Cassubiana” 2003, t. V, s. 19–20.

roku, podsumował swoje refleksje z pobytu na Pomorzu tuż przed pierwszą wojną światową:

Już nadchodził moment krytyczny i decydujący. (...) To już było historyczne trzy na dwunastą! Germanizm Kaszubów gniótł, przyciskał do ściany, urabiał, przerabiał, asymilował tysiącnymi sposobami i fortelami. (...) Poczucie przynależności rasowej wisiało już właściwie na kilku włoskach. Regionalnym uświadomieniem odrębności promieniowały jeszcze tylko grupy budzicieli w Berent (Kościerzyna) i w Neustadt (Wejherowo). Przeciw nim szło zapieranie się słowiańskiej wspólnoty, wstydzenie się języka jako narzecza pariasowskiego i pokorna admiracja cesarskiej cywilizacji. Jeszcze jedno pokolenie (powiedzmy to sobie dziś już jasno), a byłoby źle. Młodzież już nie chciała zbyt ochotnie brać do ręki polskich druków. Wybierali do parlamentu Polaków, owszem, ale czytali na książeczkach niemieckich. (...) W dawne panowanie polskie na tym pobrzeżu z trudem uwierzyć im przychodziło<sup>38</sup>.

Powstanie Polski było w tej wykładni „ratunkiem w ostatniej chwili”.

Kaszubi bytowscy (w mniejszym stopniu lęborscy) manifestowali przywiązanie do polskości tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej, gdy państwo polskie nie podejmowało żadnych ważniejszych działań animacyjnych wobec tej grupy. Kilka tygodni po podpisaniu traktatu wersalskiego (28.06.1919 r.) w kilku miejscowościach powiatu bytowskiego odbyły się manifestacje ludności kaszubskiej, których celem było wyrażenie niezadowolenia wobec zapisów pozostawiających ich gospodarstwa w Niemczech. Trudno ocenić, na ile było to efektem spontanicznej woli tamtejszych społeczności, a na ile częścią akcji państwa polskiego czy też narodowych środowisk pomorskich. Można przypuszczać, że współwystępowały obie przyczyny. Podobne wiece odbywały się już podczas paryskich obrad pokojowych, od stycznia do czerwca. Na wiecu w podbytowskim Rekowie 27 lipca 1919 roku Kaszubi przyjęli rezolucję przesłaną następnie do redakcji „Gazety Gdańskiej”:

My dzisiaj zebrani na wiecu w Rekowie Polacy protestujemy jak najuroczyściej przeciw pozostawieniu nas przy Niemcach. Nasi ojcowie i praojcowie byli z krwi i kości Polakami, my jesteśmy tak samo Polakami. Niech się nam stanie sprawiedliwość według 13 punktu Wilsona, który opiewa, że ludzie jednej narodowości mają być złączeni, a u nas to tak może być bo Reków nie jest żadną wyspą na morzu germańskim, tylko wsią na granicy nowo powstającej Polski. My chcemy być

---

<sup>38</sup> A. Nowaczyński, *Odkrycie Gdyni*, w: *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, oprac. M. Rdeński, Gdańsk 1976, s. 32.

przyłączeni do nowo powstającej naszej macierzy Polski, bo my tutaj od wieków zasiedzali Polacy<sup>39</sup>.

Niedawno w archiwum odnaleziono deklarację podpisaną w latach 1919–1922 (precyzyjnej daty nie udało się ustalić) przez 135 mieszkańców z 11 miejscowości powiatu bytowskiego. Stwierdzono w niej:

My, niżej podpisani jesteśmy Polakami. Nasi ojcowie również byli Polakami i żyli od niepamiętnych czasów w tym regionie, który należał do Polski. Chcemy wraz z naszymi braćmi należeć do Polski. Parafia Ugoska (Bernsdorf), Niezabyszewska (Damsdorf) i okoliczne wsie są tylko polskimi, Niemcy tu żyjący to zgermanizowani Polacy lub przybysze (przeniesieni urzędnicy)<sup>40</sup>.

Dla rozpatrywanego zagadnienia kluczowe jest oczywiście pierwsze zdanie.

Wymienione działania z początku lat dwudziestych XX wieku to jednoznaczne podkreślenie tożsamości narodowej polskiej. Podpisanie się pod takimi zdaniami wymagało w republice weimarskiej, zwłaszcza na wschodzie, dużej odwagi. U obywateli niemieckich (a takimi byli sygnatariusze) mogło to być odczytane jako zdrada i próba oderwania części państwa. To prowadzi do wniosku, że pewien odsetek Kaszubów spontanicznie uznawał swój bliski związek lub nawet tożsamość z Polakami. Nie było więc tak, że to działacze polscy czy ZPwN rozbudzili polskość wśród wszystkich Kaszubów w Niemczech. Na pewno ją jednak wydatnie podtrzymywali w czasach, gdy państwo niemieckie dokładało wysiłków, aby Kaszubów zasymilować.

Mimo że Jan Bauer był wysłannikiem władz sanacyjnych, to w istocie jego działania przebiegały według koncepcji Romana Dmowskiego. Polskie Pomorze i Wielkopolska były obszarami zdominowanymi przez zwolenników endecji. A pogląd Dmowskiego na konfrontację polsko-niemiecką był radykalny. W *Myślach nowoczesnego Polaka* pisząc o patriotach i demokratkach starej daty, podsumował:

<sup>39</sup> „Gazeta Gdańska” nr 165 z 2.08.1919 r., s. 1.

<sup>40</sup> Omówienie bliższe deklaracji i związanych z nią wydarzeń: W. Skóra, „*My, niżej podpisani jesteśmy Polakami*”. *Deklaracja Kaszubów powiatu bytowskiego z 1922(?) roku i zabiegi o przyłączenie tej ziemi do Polski*, w: *Kaszubi–Pomorze–Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość. Księga Jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. Rocznicy Urodzin*, red. C. Obracht-Prondzyński, T. Rembalski, K. Lewański, Gdańsk 2016, s. 280–310.

Dla nich np. walka Polaków z Niemcami jest tylko walką z rządem pruskim – nie chcą oni zrozumieć, że tu się odbywa wzajemna eksterminacja dwóch szczepów i że ostateczny rezultat tego procesu, niezależnego w znacznej mierze od usiłowań rządu pruskiego i akcji politycznej ze strony polskiej, kto wie czy nie zadecyduje o losach przyszedłego państwa polskiego<sup>41</sup>.

2. Czy Kaszubi w Rzeszy mieli świadomość swojej odrębności od Polaków, czyli „tożsamości kaszubskiej”?

Zanim przystąpi się do odpowiedzi na to pytanie należy ustalić, jaki odsetek z około 6 tys. Kaszubów zamieszkujących powiaty bytowski i lęborski uważał się za Polaków<sup>42</sup>. Jest przecież pewne, że nie dla każdego z tej grupy rodowód kaszubski był równoznaczny z uznaniem się za Polaka. Była to pochodna wyboru, o poważnych konsekwencjach, bo bycie Polakiem w Rzeszy dwudziestolecia międzywojennego skutkowało niekiedy nieformalnym statusem „obywatela drugiej kategorii” (np. przy zatrudnianiu się). Można przyjąć, że polską tożsamość okazywano przez głosowanie na przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, czytanie prasy polskojęzycznej, przynależność do organizacji polskich. Odpowiedź jest złożona, podsumujmy więc:

- Na polską listę w wyborach do ciał przedstawicielskich Niemiec w powiecie bytowskim głosowało zazwyczaj 700–800 osób. Ustalenie to dotyczy jednak okresu względnego spokoju politycznego w Niemczech, czyli do początków wielkiego kryzysu gospodarczego w 1929 roku. Kaszubi nie obawiali się wtedy zaznaczać swej odrębności. W wyborach z lat 1932–1933 liczba głosów oddawanych na polskich kandydatów z Polsko-Katolickiej Partii Narodowej spadła dramatycznie, bo niemal o połowę. Jest to zrozumiałe zważywszy presję nacjonalistyczną, jakiej podlegały wówczas wszystkie mniejszości narodowe w Niemczech. Owe 400 głosów należało zapewne do osób o ugruntowanej polskiej tożsamości narodowej. Stosując przeliczniki używane w konsulatach,

<sup>41</sup> R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1989, s. 73.

<sup>42</sup> Oficjalne dane niemieckie były odmienne. Według Niemieckiego Urzędu Statystycznego (*Statistisches Reichsamt*), dokonanych na bazie spisu ludności w 1925 r., prowincję pomorską zamieszkiwało 5914 osób polskiej narodowości, czyli 0,31% ogółu ludności. W rejencji stralsundzkiej mieszkało 584 Polaków (0,24%). Byli to prawdopodobnie osiadli na stałe robotnicy rolni. W rejencji szczecińskiej wykazano 1104 Polaków, czyli 1,22% ogólnej liczby mieszkańców. Obszar rejencji koszalińskiej miało zamieszkiwać 4226 Polaków (0,10%). Grupę tę tworzyło 2584 Polaków „jednojęzycznych” i 1642 Polaków „dwujęzycznych”, AAN, Ambasada RP w Berlinie 1920–1939, sygn. 3255, Roczny raport administracyjny Konsulatu RP w Szczecinie za 1928 r.

można podsumować, że w powiecie bytowskim żyło około 1700 Kaszubów nieulegających presji i niemieckiej nawale propagandowej<sup>43</sup>.

- W powiecie lęborskim podczas wyborów do Reichstagu z 14 września 1930 roku Polsko-Katolicka Partia Ludowa uzyskała 138 głosów (w 1928 r. tylko 15), co było największym przyrostem w całej prowincji pomorskiej<sup>44</sup>. Zwraca uwagę, że w ciągu niespełna roku, w porównaniu z wyborami z 1929 roku, w gminie Łówcz przybyło 20 głosów, zaś w gminie Wierzchucino aż 88<sup>45</sup>. Można więc podsumować, że Kaszubi lęborscy w znacznie mniejszym stopniu niż bytowscy mieli świadomość związku z polskością.
- Kilkaset osób w obu powiatach czytało polskojęzyczne gazety, w których przedstawiano polską rację stanu. W drugiej połowie 1930 roku, pod wpływem sugestii Konsulatu RP w Pile, polskie czasopismo „Głos Pogranicza” rozsyłano co tydzień do powiatu lęborskiego według rozdzielnika: do Łówcza – 20 egz.; do Bożepola Wielkiego – 5; do Bożepola Małego – 5; do Rębiszcz (kolonia w gminie Rozłazino, niemiecka nazwa – Rodenau) – 5. Razem 35 egz., wobec wysyłania 155 egz. do miejscowości powiatu bytowskiego. Od sierpnia 1930 roku rozpoczęto wysyłanie 20 egz. do Wierzchucina i 10 do Zielnowa, a więc razem do powiatu lęborskiego – 65 egz. Do powiatu bytowskiego wysyłano już wówczas 165 egz. Do obydwu powiatów łącznie ekspediowano 230 egz. Urzędnik konsularny przewidywał, że bez problemu rozeszłoby się jeszcze 200 sztuk<sup>46</sup>. Ponieważ egzemplarze trafiały do stosunkowo licznych rodzin kaszubskich można przyjąć, że miało z nimi do czynienia ponad 1000 osób. Jeżeli uwzględnić ówczesny zwyczaj pożyczania sobie gazet między sąsiadami, liczba ta jest jeszcze większa.
- Do Związku Polaków w Niemczech, podstawowej organizacji Polaków w Rzeszy, dofinansowywanej przez państwo polskie, do której przynależność była

---

<sup>43</sup> Ustalenia te pochodzą z: W. Skóra, *Liczebność ludności kaszubskiej we wschodnich powiatach prowincji Pomorze w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Gdański” 2004, z. 1–2, s. 5–31.

<sup>44</sup> AAN, KS, sygn. 68, Pismo KS do MSZ z 17.09.1930 r. w sprawie wyników wyborów do Reichstagu na Pomorzu z 14.09.1930 r. (na podstawie półurzędowych informacji z prasy).

<sup>45</sup> Wieś Wierzchucino, leżąca 5 km od morza, w pobliżu Jeziora Żarnowieckiego, była jedyną niemal całkowicie kaszubską miejscowością w powiecie lęborskim. Nawet według oficjalnych niemieckich statystyk w połowie lat 20. XX w. na 715 mieszkańców zamieszkiwało tam 600 Kaszubów, AAN, KS, sygn. 68, Pismo Wicekonsulatu RP w Pile do MSZ z 2.07.1929 r.

<sup>46</sup> AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”.

jednoznaczną manifestacją przekonań narodowych, należały w powiecie bytowskim w 1928 roku co najmniej 763 osoby. Według danych urzędników MSZ z 1928 roku w powiecie lęborskim były dwa oddziały ZPwN: w Rozłazinie – 12 członków i w Łówczu – 54 członków<sup>47</sup>. Należy jednak dodać, że większość członków ZPwN wymienionych w tym zestawieniu nie płaciła składek. W latach trzydziestych liczba członków zmniejszyła się. W 1936 roku do ZPwN należało w powiecie bytowskim tylko 150 osób<sup>48</sup>.



Fotografia 1. Członkowie koła ZPwN w Rabacinie, powiat bytowski, lata trzydzieste XX wieku; pierwszy z lewej stoi prawdopodobnie Jan Bauer, drugi z prawej – Teofil Cybula, siedząca po środku – Franciszka Pluto-Prądyńska

Źródło: ze zbiorów Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie  
(autor składa podziękowanie dr Elżbiecie Szalewskiej za opis zdjęcia).

Skoro około 2000 Kaszubów z obu powiatów miało dość głębokie przekonanie o związku z Polską (czyli polską tożsamość narodową), to czy można podsumować, że pozostałe 4000 miało „tożsamość kaszubską” i nie uważało się za Polaków, lecz Kaszubów? Odpowiedź na to pytanie wymaga dalszych badań. Można założyć, że mówiąc na co dzień po kaszubsku i stykając się z Polakami (urzędnikami MSZ, nauczycielami polskimi, działaczami ZPwN czy nawet

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> AAN, KS, sygn. 68, Raport J. Lechowskiego dla Posła RP w Berlinie z 6.12.1928 r.; AAN, KS, sygn. 72, Sprawozdanie J. Mozolewskiego z 12.10.1936 r.

artystami polskimi<sup>49</sup>) byli świadomi odmienności językowej. Zapewne występowała też i odrębność kulturowa, lecz wynikająca z drastycznej odmienności środowisk – do dość biednych wiosek przybywali Polacy wykształceni, zwykle znacznie zamożniejsi od Kaszubów, z innymi nawykami. Ale jednocześnie Kaszubi dość licznie poddawali się inicjatywom Polaków przybywającym do wiosek kaszubskich, choć wiedzieli, że administracji niemieckiej się to nie podoba. Byli więc świadomi ścisłego związku z polskością, która ich przyciągała. Zapewne dużą rolę odgrywali tu niektórzy księża o ugruntowanej tożsamości polskiej (ks. Robert Pluta-Prądyński i ks. Józef Styp-Rekowski) oraz to, że bardzo religijni Kaszubi żyli wśród Niemców-protestantów<sup>50</sup>. Odróżnienie swój–obcy przebiegało pod dyktando założenia – skoro Polacy to katolicy jak my, to pomimo pewnej odrębności językowej jesteśmy z nimi bliżej związani niż z Niemcami. Wiedzano też oczywiście, że rdzenni Kaszubi zamieszkują Polskę – teren województwa pomorskiego.

Jeśli ostoją tożsamości kaszubskiej był język kaszubski, to trzeba podkreślić, że był on w powszechnym użyciu na badanym obszarze. Widzieli to również urzędnicy polskiego MSZ, którzy opisywali kontakty Kaszubów z językiem polskim, jakby chodziło o język obcy. Jednym z wielu potwierdzeń jest relacja konsula Sztarka z wizyty w Płotowie:

Na dożynkach 25.08.1935 r. odgrywały dziewczęta sztukę pt. *Perły Matki Boskiej*, sztukę z ub. wieku o budowie sztucznej i nieinteresującej; trzeba było widzieć, z jakim przejęciem dziewczęta skandowały swe role, żadne słówko najmniejsze nie zostało zapomniane, długie, nużące okresy wyczelowane były z prawdziwą lubością, robiło wrażenie, że odtwórczynie upajają się piękną mową polską i to im zupełnie wystarcza; poprawność polszczyzny była wprost zastanawiająca, kiedy się zważy, że w mowie codziennej używają one wyłącznie gwary kaszubskiej<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> Latem 1935 r. w Ugoszczy gościła z występem Kazimiera Iłłakowiczówna. Poetka zaprezentowała program pt. „Męczeństwo i bohaterstwo”, poświęcony arcybiskupowi Cieplakowi i marszałkowi Piłsudskiemu. Występ, zorganizowany z inicjatywy urzędników konsulatu polskiego w Szczecinie zgromadził około 200 osób.

<sup>50</sup> W niemal wszystkich raportach Konsulatów RP w Pile i Szczecinie, omawiających problemy wyznaniowe, pojawia się opinia, że Kaszubi byli niezwykle religijni.

<sup>51</sup> AAN, KS, sygn. 71, Pismo (tajne) H. Sztarka do Ambasady RP w Berlinie z 14.06.1935 r.



Typowe wnioski padają w raporcie innego urzędnika MSZ, Szydłowskiego:

Jak już podkreśliłem, najbardziej podatnymi na germanizację są sfery robotnicze, oraz w jeszcze większym stopniu ludność miejska, wśród której młodzież mówi prawie wyłącznie po niemiecku. Muszę jednak zaznaczyć, że wiele spośród nich umie po polsku (kaszubsku), lecz niedostatecznie, a wstydząc się błędów, woli mówić po niemiecku. Największe postępy poczyniła germanizacja w powiecie lęborskim, gdzie w wielu wypadkach dzieci Polaków nie mówią już po polsku. Np. w rodzinie pewnego Polaka w Bożym Polu Wielkim stwierdziłem, że cała rodzina mówi po kaszubsku, a dziewczynka 9 letnia po niemiecku, nie chcąc mówić po kaszubsku pod wpływem szkoły i niemieckiego otoczenia<sup>52</sup>.

3. Jaki był stosunek przedstawicieli państwa polskiego do tożsamości kaszubskiej (odrębnej od polskiej) mieszkańców powiatu bytowskiego?

Ogólnie ujmując – negatywny. Kaszubskość uznawano za potencjał polskości, który należy rozbudzić. Trwanie w niej odczytywano za objaw niedojrzałości, niezrozumienia brutalnych wyzwań współczesnej geopolityki, na które nie można sobie pozwolić na terenach konfrontacji polsko-niemieckiej. Uznawano, że tożsamość kaszubska to zjawisko niebezpieczne, gdyż Niemcy wykorzystują ją by oddalić Kaszubów od Polski. A to, na przykład może prowadzić do prób oderwania „korytarza” pomorskiego od Polski<sup>53</sup>. W tej wykładni Kaszubi byli obiektem zabiegów polsko-niemieckich, „walki o dusze”, w której „kaszubskość” była atutem wygrywanym przez Niemców.

W 1930 roku urzędnik konsulatu szczecińskiego, Kazimierz Wróblewski, wystąpił z inicjatywą redagowania działu kulturalno-oświatowego w polskojęzycznym „Głosie Pogranicza”. Pismo to, wydawane później (w latach 1933–1939) w rozszerzonej formule, jako „Głos Pogranicza i Kaszub”, było cotygodniowym dodatkiem do „Gazety Olsztyńskiej”. W praktyce redagowane było przez personel Konsulatu RP w Pile oraz (pomocniczo) przez środowisko Polaków w Olsztynie. Wróblewski proponował, by jedną stroną dodatku poświęcić życiu kulturalnemu Kaszubów i zobowiązywał się robić to w „języku kaszubskim”. Odpowiedź

---

<sup>52</sup> AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”.

<sup>53</sup> Taka była, przykładowo, argumentacja gen. dyw. Berbeckiego. Zob. A. Romanow, *Potrzeby Pomorza Kaszubskiego. Memorial gen. dyw. Leona Berbeckiego dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu z dnia 13 czerwca 1927 r.*, „Acta Cassubiana” 2001, t. III, s. 222.

konsula w Pile, Kazimierza Szwarzenberg-Czernego, była zdecydowanie negatywna. Stwierdzał on w piśmie do konsula w Szczecinie:

Co się tyczy dodatku a raczej działu *GP* [„Głosu Pogranicza” – dop. W.S.] w n-rze kaszubskim, to kwesta ta ze względów państwowych nie nadaje się w ogóle do dyskusji. Nie możemy przecież popierać separatyzmu językowo-szczepowego Kaszubów idąc na rękę Niemcom, którzy dowodzą, że Kaszubi nie są Polakami, ale *Kaszubami*. Przeciwnie, musi się wykorzystać fakt, iż Kaszubi nazwę *Kaszuba* i swój język uważają za coś wstydlivego i chętnie posługują się językiem polskim<sup>54</sup>.

Był to charakterystyczny sposób pojmowania „kaszubskości” wśród urzędników polskich niezwiązanych z Pomorzem.



Fotografia 2. Dożynki zorganizowane przez Kaszubów w świetlicy ZPwN w Ugoszczy w latach trzydziestych

Źródło: archiwum własne Krystyny Perszewskiej  
(autor składa podziękowanie za udostępnienie zdjęcia).

4. Czy polski ruch narodowy Kaszubów w powiecie bytowskim funkcjonowałby bez wsparcia państwa polskiego?

<sup>54</sup> AAN, KS, sygn. 53, Pismo K. Wróblewskiego do konsula w Szczecinie J. Lechowskiego z 4.06.1930 r.; sygn. 54. Pismo Konsulatu RP w Pile do Konsulatu RP w Szczecinie z 25.06.1930 r. Kierownictwo piłskiego konsulatu, aby ukryć przed Niemcami faktycznych twórców-redaktorów „Głosu Pogranicza”, którymi byli urzędnicy placówki, uciekało się do różnych wybiegów. Przesyłkę napisanych materiałów do Olsztyna nadawała co tydzień inna osoba i za każdym razem – z innego urzędu pocztowego. Wykorzystywano też okazje przesyłania materiału redakcyjnego drogą niepocztową. W tej sytuacji trzeba przyznać, że redagowanie jednego z działów w Szczecinie jeszcze bardziej utrudniłoby pracę, i tak już prowadzoną w warunkach swoistej „konspiracji”.

Jeśli tak, to w zdecydowanie mniejszym stopniu niż w rzeczywistości. Można postawić hipotezę, że państwo polskie miało decydujący udział w rozbudzeniu i podtrzymaniu polskiego ruchu narodowego wśród Kaszubów w Niemczech. Pod pojęciem polski ruch narodowy w tym kontekście należy rozumieć zorganizowane lub widoczne dla obserwatorów zewnętrznych formy manifestowania związków z narodem polskim i Drugą Rzeczpospolitą. Była to więc przynależność do ZPwN, Towarzystw Młodzieżowych, uczęszczanie do świetlic polskich, głosowanie w wyborach na listę polską, posyłanie dzieci do szkół polskich, wyjazdy na wycieczki i kolonie do Polski, wyjazdy szczególnie uzdolnionych Kaszubów do szkół wyższego szczebla w Polsce, czytelnictwo książek i gazet polskich, słuchanie radia, uczestnictwo w imprezach o charakterze narodowym (m.in. rocznice, przedstawienia). Wydaje się, że bez wsparcia z Polski – finansowego i koncepcyjnego – niemal żaden w wymienionych objawów nie występowałby w powiatach bytowskim i lęborskim. Jednym z dowodów jest to, że działania animacyjne państwa polskiego w powiecie lęborskim były znacznie słabsze – i tak samo znacząco słabsze były tam przejawy polskiego ruchu narodowego. W opracowaniu urzędnika konsulatu w Pile, Stanisława Szydłowskiego padła następująca opinia:

Ludność kaszubska jest obojętna, nie ma poczucia narodowego i jest bardzo ciężka do poruszenia i zainteresowania jakąś sprawą. Są to ludzie, których trzeba sądzić zupełnie odrębnie i do których nie można stosować ogólnie przyjętych miar<sup>55</sup>.

Władze Polski w latach 1920–1939 prowadziły intensywne działania na obszarze powiatu bytowskiego i dotyczy to zarówno władz lokalnych (np. powiatu chojnickiego), władz województwa pomorskiego i poznańskiego, jak i aparatu centralnego (głównie MSZ, poprzez konsulaty w Pile i Szczecinie). Celem działań było rozbudzenie u Kaszubów polskiej tożsamości narodowej, wytworzenie ich więzi z państwem i społeczeństwem polskim. Przeznaczano na to poważne środki finansowe. Kaszubi mieli być Polakami, aby – pomimo obywatelstwa niemieckiego – wspierać Rzeczpospolitą. W sposób oczywisty prowadziło to Kaszubów do konfliktu z administracją niemiecką, która nie godziła się z taką „nielojalnością” swoich obywateli. Społeczność Kaszubów bytowskich była kolejnym obszarem konfrontacji polsko-niemieckiej, której szczytem była druga wojna światowa.

---

<sup>55</sup> AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”.

W 1929 roku utworzono w Poznaniu Komitet Pomocy Polakom Pogranicza, do którego należeli wojewoda lub wicewojewoda poznański, kurator, dyrektor ZOKZ w Poznaniu i Konsul RP w Pile. Celem działającego kilka lat komitetu było, jak czytamy w raporcie konsulatu pilskiego, „niesienie pomocy w utrzymaniu polskości Polakom z Pogranicza i Kaszub ze strony województwa poznańskiego”. Komitet koordynował wydatkowanie kwot pochodzących z opodatkowania się samorządów. ZOKZ (od listopada 1934 r. Polski Związek Zachodni – PZZ) był organem wykonawczym komitetu w Polsce. Podobną rolę w Niemczech odgrywały polskie konsulaty w Pile i Szczecinie<sup>56</sup>. Akcja patronacka – bo tak nazywano wspieranie przez władze lokalne „Polaków tuż za granicą w Niemczech” – była omawiana na zjeździe starostów województwa pomorskiego 14 grudnia 1928 roku. Ustalono wtedy, że powiaty nadgraniczne obejmą patronat nad skupiskami Polaków za granicą. W prace włączono starostwa w Wejherowie, Kartuzach, Chojnicach i Sępólnie Krajeńskim. Oznaczało to organizację wycieczek i pielgrzymek do Polski, fundowanie stypendiów dla uczącej się młodzieży oraz pomoc w tworzeniu świetlic i bibliotek. Środki na ten cel czerpano z budżetów powiatowych<sup>57</sup>.

W efekcie w latach 1929–1931 doszło do znacznego ożywienia polskiego ruchu narodowego w powiecie bytowskim. Powstały cztery prywatne szkoły polskie, poprawiły się wyniki głosowania na listy polskie. W 1930 roku na kolonie letnie do Polski wyjechało 32 dzieci z powiatu bytowskiego, zaś rok później – 31. W 1930 roku w sądzie zarejestrowano polski „Bank Ludowy w Ugoszczy” (z siedzibą w Bytowie), mający wspierać finansowo Kaszubów<sup>58</sup>. Nieliczne symptomy polskiego życia narodowego pojawiły się również w powiecie lęborskim. Akcja ta zamarła w latach 1932–1933, z powodu zaostrzenia stosunków polsko-niemieckich, lecz została rozwinięta na nowo po podpisaniu styczniowej deklaracji o nie stosowaniu przemocy z 1934 roku.

<sup>56</sup> AAN, KS, sygn. 70, Pismo Konsulatu RP w Pile (dalej KP) do MSZ z 18.07.1935 r.

<sup>57</sup> Szerzej zob. W. Skóra, *Oddziaływanie polskich władz lokalnych na Kaszubów w Rzeszy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej (zarys problemu)*, w: *Polityka regionalna a historyczna i obronna świadomość Polaków. W 80. rocznicę przyłączenia Chojnic do Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Knopek, A. Marcinkowski, Bydgoszcz 2001, s. 125–146.

<sup>58</sup> AAN, KS, sygn. 69, Raport Konsulatu RP w Pile dla MSZ z 27.08.1931 r.



Fotografia 3. Nauczyciel Anastazy Gabrych z dziećmi w szkole polskiej w Rabacinie  
Źródło: ze zbiorów Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie.

Kwoty, które trafiały do powiatu bytowskiego w celu pobudzania polskiego życia narodowego wśród Kaszubów, były znaczne. Działacze PZZ Okręgu Pomorskiego podsumowali bez ogródek:

Opieka kulturalna nad Polakami w Niemczech jest jedną z najważniejszych prac PZZ, a efekty jej zależą prawie wyłącznie od środków finansowych, które na ten cel potrafimy w społeczeństwie pomorskim zmobilizować.

W 1936 roku z pomorskich obwodów PZZ udało się zebrać nieco ponad 8 tys. zł, z czego na wsparcie Polaków w Niemczech wydano 3 tys. zł (nie licząc kolonii, które finansowano z innych źródeł). Nie było to wiele, więc działalność animacyjną finansowano z pieniędzy otrzymywanych z Dyrekcji PZZ w Warszawie. Możliwości i działania pomorskiego PZZ były jednak znacznie poważniejsze. Dość wspomnieć, że od kwietnia 1935 do marca 1936 roku organizacja ta osiągnęła dochody w wysokości 96,8 tys. zł<sup>59</sup>. Osobnymi i poważnymi środkami dysponowało też MSZ.

Finansowanie działań patronackich i infiltracyjnych odbywało się za pośrednictwem wspomnianego już Komitetu Pomocy Polakom Pogranicza. Fundusz tworzony z dotacji powiatów województwa poznańskiego obejmował również pomoc powiatom kaszubskim w Rzeszy. Dzięki tym środkom dotowano

---

<sup>59</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, sygn. I.303.4.5713, Sprawozdanie z działalności Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Zachodniego w roku 1936.

świetlice i biblioteki, prowadzono zajęcia z przysposobienia rolniczego, organizowano wycieczki do Polski i wysyłano stypendystów do szkół rolniczych w Polsce. Do końca lutego 1934 roku Komitet zużył na te cele około 40 tys. zł. Na rok budżetowy 1934/1935 przewidziano wydatki w wysokości 23 tys. zł, lecz nie przewidziano spadku wpływów samorządów, od których planowano uzyskać aż 12 tys. zł (od ZOKZ – 5,2 tys. zł)<sup>60</sup>.



Fotografia 4. Działacze ZPwN w Bytowie, Emil Kaczmarczyk (z lewej) i Franciszek Błana (z prawej); między nimi Jadwiga Wojak

Źródło: z archiwum Krystyny Perszewskiej.

Zaangażowanie państwa we wspieranie Kaszubów w Niemczech ukrywano, aby nie dostarczać Niemcom dowodów na ingerencję władz polskich w życie obywateli niemieckich. Choć Niemcy robili to samo i na większą skalę wobec swojej mniejszości w Rzeczpospolitej, chodziło o niedostarczanie uzasadnień lub podstaw do protestów na arenie międzynarodowej. Uogólniając, schemat wsparcia finansowego, organizacyjnego i personalnego był następujący:

- państwo polskie kierowało i niejawnie opłacało nauczycieli, takich jak Jan Bauer oraz instruktorów, etatowych działaczy np. ZPwN czy innych organizacji (np. Edward Styp-Rekowski, Emil Kaczmarczyk, Franciszek Błana),
- owi działacze i nauczyciele dysponowali pieniędzmi lub dobrami (książki, radiodbiorniki, wyświetlacze do przeźroczy, instrumenty) przekazanymi przez

<sup>60</sup> W preliminarzu budżetowym planowano owe 23 tys. zł przeznaczyć na następujące działy: przysposobienie rolnicze – 9,4 tys. zł; biblioteki – 5,5 tys.; świetlice – 6,45 tys. (w tym 3 tys. na czasopisma); towarzystwa śpiewu – 1,3 tys.; sport – 0,35 tys. zł.

różne instytucje i organizacje polskie, np. Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech (TPDMPN),

- TPDMPN otrzymywało środki od PZZ,
- PZZ zbierał środki od społeczeństwa i instytucji polskich na wspieranie polskości za granicą; otrzymywał też obfite subwencje od władz województwa śląskiego, MWRiOS, MPiOS i innych agend administracji.

5. Jakie były opinie urzędników polskich o Kaszubach bytowskich i lęborskich?

Powiaty kaszubskie w Niemczech odwiedzali i pisali o nich przede wszystkim pracownicy polskiego MSZ. Zachowało się też kilkanaście obszerniejszych relacji działaczy ZPwN, którzy nie byli Kaszubami oraz kilka raportów oficerów polskiego wywiadu wojskowego (sporządzonych na podstawie materiałów agentów, często Kaszubów). Urzędnicy MSZ mieli specyficzny pogląd na Kaszubów w Niemczech. Było to nie tylko spojrzenie na „Polaków przebywających w Niemczech”, ale i opinia urzędnika (czyli członka elit państwowych) o mieszkańcach biednej wsi. Zarówno MSZ, jak i wywiad miały słuszną opinię elitarnych w administracji państwowej i wojsku; przyjmowano tam – przynajmniej teoretycznie – najlepszych. Gdy konsul polski, człowiek wykształcony, znający inne kraje i mający poważne dochody, odwiedzał gospodarstwa Kaszubów bytowskich, było to spotkanie dwóch odległych światów. Niektóre raporty urzędników MSZ obfitują dlatego w spostrzeżenia, które mogą być niemiłe dla Kaszubów. Urzędnicy oceniali ich według swoich kryteriów. Warto przytoczyć refleksję Czesława Miłosza, że w Polsce międzywojennej można porównać „stosunek urzędników do obywateli ze stosunkiem szlachty do chłopów pańszczyźnianych”, ze wszystkimi konsekwencjami takiej postawy<sup>61</sup>.

Częściowa analiza zawartości ich raportów i relacji została już przeprowadzona<sup>62</sup>. Ale jak się wydaje, efekty są szerzej nieznanne. Obraz Kaszubów wytworzony w latach PRL jest natomiast mocno odmienny. Być może w ówczesnych realiach niemiłe komentarze „sanacyjnych urzędników” o „chłopach” nie znajdowały akceptacji w oczach historyków?

---

<sup>61</sup> C. Miłosz, *Wyprawa w Dwudziestolecie*, Kraków 2000, s. 395.

<sup>62</sup> W. Skóra, *Obraz Kaszubów pogranicza polsko-niemieckiego w dokumentach placówek MSZ Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002, s. 216–237.

Kazimierz Wróblewski, urzędnik Konsulatu RP w Szczecinie, podsumował:

Żywiol kaszubski, w przeciwieństwie do innych skupisk ludności polskiej na terenie Niemiec, stoi pod względem kulturowym i gospodarczym na bardzo niskim poziomie. Toteż intensywna propaganda niemiecka, wykorzystując słabe uświadomienie narodowe ludu kaszubskiego pracuje wszelkimi środkami i metodami nad całkowitym zgermanizowaniem tego żywiolu<sup>63</sup>.

W opiniach urzędników polskich pobrzmiewa żal, że Kaszubi nie są „polskimi patriotami” w dostatecznym stopniu. Wydaje się, że pracownicy MSZ automatycznie stawiali znak równości pomiędzy poziomem cywilizacyjnym a pozytywnym stosunkiem do polskości. Główny w polskim MSZ specjalista od spraw Kaszubów w Rzeszy podsumował w 1930 roku:

Lud kaszubski jest bardzo zabobonny i przesądny, i w gruncie rzeczy ciemny. Dowodem niech służy fakt, że w jednej miejscowości bytowskiego, w tym samym domu gdzie jest szkoła polska, nacjonałiści niemieccy chcieli wynająć 1 wolny pokój za dobre pieniądze dla urządzenia schroniska dla młodzieży (*Jugendherberge*). Oczywiście mieli zamiar przez urządzenie hałasów i awantur (odpowiedni „specjaliści” byliby na pewno systematycznie przysyłani) uniemożliwić pracę polskiej szkole. Gospodarza, który był już skłonny zawierać kontrakt, tylko w ten sposób udało się odwieść od zamiaru, że powiedziano mu, iż właściciel majątku Beckar z Gostkowa, który pertraktował o lokal, jest masonem i że co rok u niego w domu ktoś umiera i że o ile ów gospodarz zawrze z nim kontrakt, to na pewno za niecały rok umrze. Dopiero to poskutkowało<sup>64</sup>.

Jest w tym fragmencie i dość radykalne podsumowanie, i wskazanie na metodę postępowania wobec zbiorowości Kaszubów, którą trudno nazwać inaczej, aniżeli manipulacją bazującą na dość naiwnej wizji rzeczywistości.

Czy rzeczywiście na Kaszubów można było tak wpływać? Zapewne nie na wszystkich, bo była to grupa zróżnicowana pod względem poziomu, jak każda społeczność. Warto jednak pamiętać, że podczas słupskiego procesu Jana Bauera w 1932 roku Niemcy zeznawali: (nauczyciel w Studzienicach, Wilhelm Weichselbaum):

---

<sup>63</sup> AAN, KS, sygn. 53, Pismo K. Wróblewskiego dla konsula Jerzego Lechowskiego z 4.06.1930 r. K. Wróblewski wywodził się z rodziny kaszubskiej.

<sup>64</sup> AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”.



Również w zakresie religijnym działalność Bauera i stworzenie szkół mniejszościowych wniosły rozdział i rozdźwięk w ludności, wskutek czego daje się zauważyć niepokój i podniecenie. Nauczyciel Laboń z Osławy powiedział, że tylko Polacy dostaną się do nieba i ludzie dziś to mówią powszechnie.

Sołtys wsi Osława Dąbrowa, mający zasłużoną opinię „polakożercy” Heinrich Zimmermann, dodał, że Kaszubi mówią, iż „modlić się można tylko po polsku, bo innej mowy Pan Bóg nie zrozumie i nie wysłucha”. Nie wiadomo, czy tak było naprawdę. Trudno jednak nie zauważyć zbieżności opinii urzędników polskiego MSZ i zeznań Niemców. Problem ten będzie zapewne jednym z trudniejszych przy postulowanym w tym artykule nowym opisie Kaszubów w Rzeszy.

Rozważania z tego zakresu można również prowadzić w innym, niejako przeciwnym kierunku, czyli co sądzili Kaszubi o urzędnikach polskich i działaczach ZPwN? Zachowało się niewiele świadectw, bo dokumenty analizowane przez historyków tworzyli głównie ci drudzy. Nieliczne jednak są dostępne i wskazują na mocno krytyczny stosunek. Przykładowo, Jana Olejniczaka, sekretarza ZPwN na okręg kaszubski, niektórzy Kaszubi oskarżyli w 1935 roku o bliską współpracę z Niemcami i przyczynienie się do aresztowania Jana Bauera cztery lata wcześniej.

6. Jakie były przyczyny zainteresowania władz polskich Kaszubami w Niemczech?

Wśród najważniejszych należy wymienić:

- Względy historyczne. Powiaty bytowski i łębski uznawano za tereny historycznie polskie. Argument ten w realiach dwudziestolecia międzywojennego miał dużą wagę, gdyż niejednokrotnie brany był pod uwagę podczas paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku i później. Fatalna sytuacja międzynarodowa, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita w połowie XVII wieku, sprawiła, że w 1657 roku ziemie te odpadły od Polski i na mocy traktatów welawsko-bydgoskich stały się lennem książąt brandenburskich. Politycy polscy pamiętali o tym. Już w połowie 1917 roku, rozważając przyszły przebieg granicy z Niemcami, Roman Dmowski wskazał, że powiaty bytowski i łębski powinny należeć do Polski. Tak też ujął sprawę granicy Rzeczypospolitej w memoriale do prezydenta USA 8 października 1918 roku oraz w kolejnych notach. Dmowski domagał się tych powiatów w zamian za zniemczone powiaty

- wałęcki i człuchowski z Prus Zachodnich<sup>65</sup>. Udowodnienie, że nadal mieszkają tam Polacy (Kaszubi) stanowiło ważny argument. Pozostałości ich zasięgu w Niemczech były niekiedy traktowane jak symbol praw Polski do ziem aż do Odry. Nieprzypadkowo podczas procesu Bauera sąd niemiecki ze szczególną dociekliwością pytał Kaszubów, czy rzeczywiście nauczyciel polski obiecywał, że „Polska będzie do Odry”.
- Przyczyny militarne i z zakresu bezpieczeństwa. Obszar województwa pomorskiego rozciągał klinem niemieckie Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie. Setki kilometrów pomorskiej granicy polsko-niemieckiej stanowiły poważne zagrożenie dla dostępu do morza, czyli – w przypadku konfliktu Polski z Niemcami lub ZSRR – głównej linii kontaktu z zachodnim sojusznikiem – Francją. Bezpieczeństwo Pomorza było jednym z ważniejszych celów sztabowców polskich. W 1927 roku gen. dyw. Leon Berbecki, dowódca Okręgu Korpusu nr VIII (pomorskiego), przesłał do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie memoriał, w którym wskazywał na zaniedbania władz polskich w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej wśród Kaszubów oraz związane z tym niebezpieczeństwa dla Rzeczypospolitej. Berbecki udowodniał, że trwa rodzaj pojedynku między Polską a Niemcami o Kaszubów, zaś niektórzy z tych ostatnich wahają się, którą stronę obrać. Dokument ten otwierało alarmistyczne i trafne podsumowanie:

Szereg okoliczności składa się na to, że Pomorze Kaszubskie, zaniedbywane systematycznie w ciągu lat przez miarodajne czynniki rządowe, nie zostało dotąd, w sposób zadowalający zespolone z resztą Polski. Zbytecznym jest dowodzić niesłyszanej ważności tej połączy kraju, już nie tylko dla zagadnienia obrony granic, ale w ogóle dla państwowości polskiej. Tymczasem tu właśnie na Pomorzu Kaszubskim pojawiają się od kilku lat, coraz oryginalniejsze pomysły, zmierzające do jednego celu... rozluźnienia ścisłych więzów z Rzeczpospolitą. (...) To właśnie tu na Kaszubach podniosły się głosy, wołające o... powrót do Niemiec<sup>66</sup>.

---

<sup>65</sup> W nocie do komisji Cambona z 28.02.1919 r. oprócz powiatów bytowskiego i lęborskiego Dmowski domagał się wschodniej części powiatu słupskiego. Postulowana wtedy granica polsko-niemiecka miała przechodzić na wschód od Wałcza, na zachód od Złotowa i Człuchowa i na wschód od Słupska, aż do Bałtyku, Nota Delegacji Polskiej na konferencję pokojową do J. Cambona z 28.02.1919 r., w: *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I, Warszawa 1965, s. 76.

<sup>66</sup> A. Romanow, *Potrzeby Pomorza...*, s. 211–212.

- Uwarunkowania polityczne i prestiżowe. Działania animacyjne państwa wobec Kaszubów w Niemczech można uznać za efekt poczucia zagrożenia polskiego stanu posiadania na Pomorzu. Wzmocnienie tej grupy było swoistym zabezpieczeniem zaplecza tych zmagañ, wykazaniem, że mogą się one toczyć nie tylko na obszarze Rzeczypospolitej. Rozumując w kategoriach wojskowych byłby to odpowiednik dalekiego rajdu na tyły przeciwnika lub nawet dywersja na jego zapleczu. Za kwintesencję sposobu myślenia elit Polski zachodniej o „zagrożeniu Pomorza” można uznać fragment sprawozdania Okręgu Pomorskiego PZZ:

Punktem wyjścia naszej pracy jest stwierdzenie bezspornego faktu, że Pomorze ze wszystkich dzielnic Polski jest dla państwa najważniejsze, ale i najbardziej zagrożone. Zagrożenie to istnieje od zewnątrz, w formie naporu kulturalno-gospodarczego Rzeszy i Prus Wschodnich na Pomorze, ułatwionego żywym ruchem tranzytowym przez nasze województwo. Istnieje ono także i od wewnątrz, a momentem zagrożenia jest nieproporcjonalnie wysoki w stosunku do siły liczebnej elementu mniejszości niemieckiej na Pomorzu jej stan posiadania w dziedzinie gospodarczej oraz wynikająca stąd nadmierna i nieusprawiedliwiona siłą liczebną ruchliwość kulturalno-społeczna i polityczna.

Po tym podsumowaniu zapisano wniosek praktyczny z tej diagnozy, co do działalności PZZ: „W oparciu o wszystkie elementy polskiej siły na Pomorzu organizujemy pomoc moralną i materialną dla Polaków w Niemczech, a zwłaszcza na terenach przygranicznych”. Dodano też tytułem wytłumaczenia niejawności działań, że:

Działalność PZZ nie może oczywiście sięgać poza granice kraju, dlatego środki nasze oddajemy do dyspozycji Towarzystwu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, utrzymującemu kontakt z Polonią za kordonem<sup>67</sup>.

- Przyczyny gospodarczo-demograficzne. Niemiecki wschód wyludniał się i biedniał. Zjawisko masowego opuszczania wsi pomorskich przez chłopów i robotników rolnych (*Landflucht*) oraz połączone z tym zjawisko przemieszczeń ludności wiejskiej ze wschodu na zachód Rzeszy (*Ostflucht*) od końca XIX stulecia niepokoiło administrację niemiecką. Przykładowo, ludność

---

<sup>67</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, sygn. I.303.4.5713, Sprawozdanie z działalności Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Zachodniego w roku 1936.

Białego Boru zmalała w latach 1925–1933 o 207 osób<sup>68</sup>. Wielcy posiadacze ziemscy mieli poważne problemy finansowe. Dla Polski stanowiło to szansę odwrócenia trwającego od setek lat napływu Niemców i ich wpływów na zachodnich obszarach ziem polskich. Kaszubi byli ważnym elementem w tej kalkulacji. Mieli oni znacznie więcej dzieci niż Niemcy, co budziło nadzieje dotyczące przyszłości<sup>69</sup>. Reslawizacja niemieckiego wschodu wydawała się realna i to ewolucyjnie, metodą pokojową, choć w odległej perspektywie czasowej. Czas działał na korzyść Polski, ważne jednak było, aby Kaszubi byli dogłębnie przekonani, że stanowią nierozzerwalną część narodu polskiego.

- Specyficzne pojmowanie polskości przez działaczy narodowych w Niemczech. Władze Polski i Niemiec odmiennie rozumiały przynależność do mniejszości narodowej. Niemcy w dyskusjach ze stroną polską twierdzili, że „mniejszością jest – kto chce” (*Minderheit ist, wer will*), czyli jednostka we własnym sumieniu, każdego niemal dnia podejmuje decyzję. Państwo nie może tego sprawdzać ani kwestionować. Odmienną opinię Polaków sformułował dr Jan Kaczmarek, kierownik centrali ZPwN w 1938 roku, gdy stwierdził:

Polakiem jest, kto ma polską krew w sobie, z polskich rodziców pochodzi – obojętnie, jakie ma nazwisko i obojętnie, na kogo głosuje przy wyborach i plebiscycie. Naród istnieje nie siłą woli jednostki, ale siłą woli Boga, z którego jest idea polska, a jednostka może tę wolę wykonywać lub sprzeciwiać się, ale zmienić jej nie może<sup>70</sup>.

Czyli, polskość jest „niezbywalna”, może być nieświadoma (jak u niektórych Kaszubów), uspiona i można ją rozbudzić. Był to sprzeciw wobec asymilacji. Uznanie więc Kaszubów za „uspionych Polaków” pobudzało do działania, nawet wbrew woli zainteresowanych lub wbrew ich doraźnym interesom.

7. Czy administracja polska osiągnęła któryś z wyznaczonych celów na Kaszubach?

---

<sup>68</sup> M. Vollack, *Gebiet und Bevölkerung*, w: *Der Kreis Schlochau. Ein Buch aus preussisch-pommerscher Heimat*, red. M. Vollack, H. Lemke, Band 1, Kiel 1974, s. 62–64.

<sup>69</sup> W raporcie z podróży Konsula RP w Pile, Jerzego Śmigielskiego, po „powiatach kaszubskich” czytamy: „W Kłęczynie, dużej wiosce około 4.000 hektarów – połowę posiadają Polacy (15 gospodarstw), drugą Niemcy (7 gospodarstw). (...) Zabudowania liche, bardzo biedne. Za to ilość dzieci kolosalna, przeciętnie od 10 do 15, co odbija się rażąco od ilości dzieci w rodzinach niemieckich, 2–3”, AAN, KS, sygn.69, Pismo Konsulatu RP w Pile do Konsulatu RP w Szczecinie z 21.10.1932 r.

<sup>70</sup> Cyt. za: W. Wach, *Na kaszubskim szanću*, Warszawa 1968, s. 206.

Na tak postawione pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, lecz tylko cząstkowe. I będą to raczej hipotezy niż twierdzenia. W krótkiej perspektywie czasowej działania wśród Kaszubów zakończyły się klęską, tak jak klęską zamknął się cały okres Drugiej Rzeczypospolitej. Inwazja Niemców i ZSRR w 1939 roku zmiotła wszelkie aspiracje, zamiary, bez względu na ich realność i rozmach. Zniszczyła też dotychczasowe osiągnięcia organizacyjne, pozostawiając jedynie zmiany mentalne.

Czy Bauer mógłby działać w powiecie bytowskim po słupskim procesie w 1932 roku, gdyby Niemcy mu tego nie zabronili? Należy zacząć od stwierdzenia, że Bauer kilkakrotnie skłamał podczas rozprawy (głównie zatajając swoje związki z państwem polskim i jego instytucjami). Kaszubi obecni na rozprawie zapewne w pewnym stopniu zorientowali się w tej grze. Czy można być autorytetem moralnym środowiska, gdy publicznie się kłamie? Zwłaszcza, gdy słuchaczami są ludzie głęboko religijni, dla których Dekalog jest wyznacznikiem wartości. To samo pytanie zadawał Dmowski – czy przedstawiciel narodu walczącego o sprawiedliwość dla siebie ma prawo łamać przykazania?

Można przyjąć za pewnik, że klęską zakończyła się próba forsownego przekonania do polskości Kaszubów w latach 1929–1932 poprzez zakładanie szkół prywatnych z polskim językiem nauczania. Trzy spośród czterech w powiecie bytowskim rozwiązano po skazaniu Bauera w 1932 roku. W powiecie lęborskim w ogóle nie zezwolono na założenie szkół. Proces słupski trwale złamał szkolnictwo polskie wśród Kaszubów. Po ogłoszeniu polsko-niemieckich deklaracji w sprawie swobód mniejszości narodowych 5 listopada 1937 roku, ponownie odżyła szansa na uruchomienie placówek<sup>71</sup>. Nastroje Kaszubów były już jednak inne. Konsul RP w Pile, Tadeusz Drobniak, tak je scharakteryzował:

ludność miejscowości, w których w latach 1929–1931 szkoły polskie liczyły 20–30 dzieci, a po ich zamknięciu, mimo gróźb i nakazów władz, ludność ta wzbraniała się zapisywać je do szkół niemieckich, dzisiaj wobec problemu ponownego otwarcia szkół polskich zajmuje stanowisko raczej negatywne. (...) Należy przyjąć, że tylko wzmożona kontrpropaganda polska, lecz w połączeniu z hojnym rozdawnictwem zapomóg, mogłyby temu rozwojowi sytuacji choćby zapobiec<sup>72</sup>.

---

<sup>71</sup> Zob. W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*, Wrocław 1993, s. 341–342.

<sup>72</sup> AAN, KS, sygn. 72, Pismo Konsulatu RP w Pile do MSZ z 22.03.1938 r.

W okresie nazistowskim, pomimo powiększających się nakładów i intensyfikacji działań „infiltracyjnych” czy „patronackich” Kaszubi coraz mniej byli skłonni manifestować polskość. Jest to w pełni zrozumiałe zważywszy na realia Trzeciej Rzeszy. Państwo totalitarne, zbudowane na kulcie jedności narodowej i niemieckości, miało wystarczająco wiele środków, aby zmusić do posłuchu. Należy też uwzględnić gwałtowny wzrost poczucia dumy narodowej Niemców po 1933 roku, nawał propagandowy i stopniową poprawę sytuacji gospodarczej. Nazistowska Rzesza nie była już, jak republika weimarska, złamana traktatem wersalskim i spoglądająca na Polskę z obawą. To było państwo świadome swojej siły i dominacji nad sąsiadami. Od 1935 roku męska młodzież zaczęła być powoływana do Wehrmachtu, gdzie intensywnie ją indoktrynowano. Nienazistowskie organizacje społeczne topniały jak śnieg w maju; oddziaływanie Kościoła katolickiego malało. Możliwości oddziaływania na mniejszości zmieniły się drastycznie w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku.

Można jednak uznać za pewne, że polska działalność narodowa w powiecie bytowskim i lęborskim nie przeminęła bez śladu, nawet jeśli wrzesień 1939 roku zniszczył jej najbardziej widoczne elementy. Kto wie, w jakiej chwili wśród Kaszubów odezwały się lektury książek Sienkiewicza, możliwe dzięki zakładanym na bytowszczyźnie biblioteczkom? Czesław Miłosz trafnie zauważył, że „utożsamienie się z bohaterem naszych młodzieńczych lektur okazuje się często decydujące w wieku dojrzałym”<sup>73</sup>. Przegrana Niemców w 1945 roku pozwoliła na odwrócenie karty. Nie był to jednak łatwy tryumf, jeśli w ogóle o tryumfie można pisać. Napływ osadników z Polski do powiatów bytowskiego i lęborskiego postawił ludność autochtoniczną wobec nowych, trudnych wyzwań. System komunistyczny był nieufny wobec „dawnych obywateli niemieckich”, niektórzy przybysze traktowali ich jak Niemców, co ułatwiało zawłaszczanie dóbr. Właściwie dopiero przemiany po 1989 roku i „renesans kaszubskości” można by uznać za odległe, zwycięskie echo starań z dwudziestolecia międzywojennego. Byłoby to możliwe, gdyby nie to, że Drugiej Rzeczypospolitej nie zależało na budowie świadomości kaszubskiej, lecz polskiej. Czy są one odrębne? Od kilkunastu lat w Polsce widoczny jest renesans języka kaszubskiego. Na dużą skalę organizowane jest jego nauczanie w szkołach<sup>74</sup>. Wychodzą czasopisma i książki po kaszubsku, nadawane

<sup>73</sup> C. Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1999, s. 239.

<sup>74</sup> Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. 2004, nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) szkoła umożliwia uczniom podtrzymywanie poczucia tożsamości

są audycje radiowe w tym języku. W historiografii rezygnuje się z określenia kaszubskiego jako gwary czy etnolektu na rzecz podkreślania jego językowej samostności, odrębności od polskiego. Na drogach przed wieloma miejscowościami Pomorza pojawiły się dwujęzyczne nazwy – kaszubskie i polskie, dzięki czemu podkreślana jest odrębność regionu.

Jak w takim razie zinterpretować wydarzenia z dwudziestolecia międzywojennego, gdy na obszarze powiatu bytowskiego, należącego wówczas do Niemiec, państwo polskie finansowało i organizowało rozwój oświaty polskiej? Należy podkreślić – polskiej, nie kaszubskiej, bo bazowano na podręcznikach i literaturze polskiej. Kaszubi po części z własnej woli, a po części pod wpływem działaczy polskich posyłałi dzieci do szkół, w których uczyły się języka polskiego. Za pieniądze polskich podatników zakładano w powiecie bytowskim biblioteczki polskie, świetlice z prasą polską. Jeżeli język polski jest odrębny od kaszubskiego (a tak obecnie jest to interpretowane), to ówczesni Kaszubi nakłaniani byli do nauki języka obcego. Sprawę pogarszało, że Druga Rzeczpospolita była w złych stosunkach z Rzeszą Niemiecką, więc sprawy te były drażliwe. Jednym z paradoksów dziejowych jest to, że obecnie, podkreślając odrębność języka kaszubskiego, powtarza się niemal dokładnie jedną z podstawowych tez Niemców z dwudziestolecia międzywojennego, gdy zwalczali oni wpływy polskie na „kaszubskich kresach niewyzwolonych”: Kaszubi jeśli już chcą kultywować swoją odrębność etniczną, to powinni podkreślać swoją kaszubskość, a nie polskość.

### **Nowe realia jako środowisko nowego dyskursu**

Historyk zawiera w pracach swoją wizję świata i człowieka. Nawet jeśli dzieje się to nieświadomie i narracja budowana jest na rzetelnej kwerendzie i krytyce źródeł – nie można uciec od własnych przekonań. Te zaś zależą od indywidualnych predyspozycji, doświadczeń życiowych, okresu, w którym zostały napisane i wielu innych uwarunkowań, nawet – od zdrowia piszącego. Na treść napisanych tekstów wpływają – jak podsumował Jerzy Topolski: „codzienne wyobrażenia historyka o tym, jaką strukturę ma rzeczywistość, co w niej jest ważne, a co nie”<sup>75</sup>. Można to podsumować stwierdzeniem, że historiografia jest zwierciadłem czasów, w jakich powstała. Opis oddaje nastroje, przekonania, nawet nie w pełni

---

narodowej, etnicznej, językowej i religijnej, a w szczególności naukę języka oraz własnej historii i kultury.

<sup>75</sup> J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 24.

uświadomione lęki, wśród których żył historyk opisujący dane zjawisko. Poznanie losów historyka rzuca nowe światło na jego dzieła, o czym można się było przekonać w kontekście Klemensa Trzebiatowskiego<sup>76</sup>.

Jak wspomniano na wstępie, podstawowe prace opisujące losy Kaszubów bytowskich powstały w latach sześćdziesiątych XX wieku. Były to lata ostrych napięć politycznych polsko-niemieckich dotyczących granicy, co z pewnością wpływało na treści publikacji. Historiografia pisana w czasach konfrontacji rzadko bywa subtelna, zdystansowana i wyważona. Dekadę tę otworzyło powstanie muru berlińskiego w 1961 roku. Niemcy zachodni nie uznawali granicy na Odrze i Nysie, a środowiska rewizjonistyczne i ziomkostwa stanowiły poważną siłę polityczną. Polska nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z Republiką Federalną Niemiec, zaś orędzie biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku „przebaczymy i prosimy o wybaczenie” spotkało się z ostrym potępieniem władz PRL i oburzeniem poważnej części społeczeństwa polskiego. W Polsce *post factum* szukano uzasadnień do wysiedlenia milionów Niemców z Ziem Zachodnich i Północnych po 1945 roku, przejęcia ich ziemi i miast. Można założyć, że dążenie do poczucia bezpieczeństwa u większości nowych mieszkańców „Ziem Odzyskanych” (autochtonów było stosunkowo niewielu) tworzyło aurę oczekiwania (czy nawet zapotrzebowanie) na określone prace historyczne<sup>77</sup>. Oczekiwały ich również władze PRL, mające sprawny aparat propagandowy oraz ogromny wpływ na kształt historiografii. Z ich punktu widzenia sytuacja wymagała zdecydowanego przeciwdziałania, gdyż w ramach akcji łączenia rodzin (lata 50. XX w.) wyjechało z Polski do Niemiec zachodnich ponad 230 tys. autochtonów, między innymi Kaszubów<sup>78</sup>. Pewnie odsetek Kaszubów był rozczarowany do polskości zarówno po pierwszej, jak i po drugiej wojnie światowej. Jeden z działaczy Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich podsumował w 1957 roku z goryczą:

---

<sup>76</sup> Trudną drogę życiową tego wybitnego badacza dziejów Kaszubszczyzny, pochodzącego z rodziny kaszubskiej ze wsi Łąkie (Gochy), przedstawiono niedawno Z. Romanow, *Aparat Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec Armii Krajowej. Casus Klemensa Trzebiatowskiego (1913–1984)*, „Acta Cassubiana” 2016, t. XVI, s. 71–94.

<sup>77</sup> Był to czas dość licznych wyjazdów Kaszubów bytowskich i lęborskich do Niemiec zachodnich, co wprawiało władze PRL w zakłopotanie, jako wydarzenie kompromitujące rzeczywistość w Polsce.

<sup>78</sup> Liczby padają różne, przykładowo w opracowaniu M. Hejgera padło podsumowanie, że w latach 1950–1959 z Polski do obu państw niemieckich wyjechało około 281,4 tys. mieszkańców dawnego pogranicza polsko-niemieckiego, M. Hejger, *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008, s. 197.



Fakt, że na Ziemiach Zachodnich mimo wieków germanizacji utrzymało się ponad milion polskiej ludności rodzimej, stanowiącej pozostałość powszechnie niegdys polskiego zaludnienia tych ziem, był zawsze bardzo istotnym punktem naszej argumentacji, uzasadniającej w oczach opinii światowej powrót Ziem Zachodnich do Polski. Tymczasem dziś rewizjonistyczna propaganda w Niemczech Zachodnich, żerując na masowych wyjazdach ludności rodzimej do NRD i RFN wygrywa je w opinii międzynarodowej jako atut polityczny na swoją korzyść<sup>79</sup>.

Niedawne okropieństwa drugiej wojny światowej i napięcie polityczne wokół Ziem Zachodnich i Północnych wytwarzało w latach sześćdziesiątych XX wieku klimat myślowy, w którym opis dziejów Kaszubów „z kresów niewyzwolonych” musiał być mocno spolaryzowany i wyrazisty<sup>80</sup>. Z jednej strony byli brutalni i drapieżni Niemcy (co w pewnej mierze nie odbiegało od prawdy), z drugiej – bohaterscy Kaszubi walczący na rubieży o zachowanie swojej polskiej tożsamości narodowej. Należy też dodać, że w PRL część historyków przyjęła teorię materializmu historycznego za podstawę teoretyczną swoich prac, co wpływało na ich specyfikę. Rola jednostki, kwestia narodowa czy „antagonizmy klasowe” były specyficznym pojmowane. W radzieckiej odmianie historiografii marksistowskiej uznawano przecież historię za „najbardziej polityczną ze wszystkich nauk”<sup>81</sup>.

Wydaje się, że teksty o Kaszubach w Niemczech pisane w latach sześćdziesiątych XX wieku były elementem apoteozy tej społeczności i tworzenia polskiej pamięci zbiorowej na Pomorzu. Pamięci niezbędnej do poczucia zakorzenienia w nowym miejscu, zmniejszenia lęku przed „powrotem Niemca”, oswojenia „małej ojczyzny”, aby własny pobyt w niedawno niemieckich miastach uzasadnić jakąś ciągłością i wcześniejszą obecnością Polaków na tych terenach. Trudno obecnie ocenić, w jakim stopniu historycy Klemens Trzebiatowski, Stanisław Galikowski, Tadeusz Gasztold czy Andrzej Czarnik byli świadomi tego procesu.

---

<sup>79</sup> Cyt. za Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999, s. 188.

<sup>80</sup> Gerard Labuda podsumował to trafnie: „Kampania rewizjonistyczna pozostawiła bowiem trwałe ślady w działaniu i w świadomości obu narodów. W społeczeństwie NRF-owskim podtrzymywała ona przez długi czas nadzieje na powrót do utraconych miejsc zamieszkania. W społeczeństwie polskim utrwalała poczucie niepewności i tymczasowości pobytu na Ziemiach Odzyskanych, co miało określone skutki gospodarcze i społeczne”, G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974, s. 296.

<sup>81</sup> Jest to cytata opinii M.N. Pokrowskijego, A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006, s. 654.

Być może było to bezwiedne, bo tak oczywiste dla wszystkich. Ale należy się zgodzić z opinią Pawła Migdalskiego wyrażoną w artykule *Pamięć pomorska po 1945 roku*:

Wydaje się, że proces ten [budowania polskiej pamięci – dop. W.S.] był równie ważny jak odbudowa i wspieranie procesów osadniczych. Kreowano nową polską tożsamość, której stworzenie możliwe było, między innymi, dzięki konstruowaniu pamięci zbiorowej. Do tego przemyślanego procesu wykorzystywano mity społeczne, tworzone nowe nazwy: miejscowości, ulic, placów, obiektów fizjograficznych, instytucji i firm; legendy, nowe tradycje i miejsca pamięci. (...) Naukowcy, publicyści, literaci i przewodnicy powtarzali przybyłym osadnikom, że ziemie te były kiedyś – w czasach pierwszych Piastów: Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego – nasze, tj. polskie. Pokonanie w 1945 r. Rzeszy pracującej od tysiąca lat ku wschodowi i zagarniającej kolejno słowiańskie tereny pozwoliło na ponowne włączenie ziem zachodnich i północnych do Polski. W ten sposób został stworzony mit Ziem Odzyskanych<sup>82</sup>.

Historycy w latach sześćdziesiątych XX wieku pisali prace o Kaszubach w Niemczech, w których przypominano zmagania z Niemcami w dwudziestoleciu międzywojennym, a także uzmysławiano pozostałym Polakom ten mało znany ciąg wydarzeń. Warunkowało to określoną treść książek, mocno antyniemiecką i zazwyczaj przedstawiającą Kaszubów jako ofiary germanizacji. Samo zaś dążenie Kaszubów do „zachowania polskości” przedstawiano jako proces spontaniczny, wypływający w większości z wewnętrznych potrzeb tych środowisk, a nie działań animacyjnych Drugiej Rzeczypospolitej. Aparat PZPR niechętnie widziałby gloryfikację prac „sanacyjnego aparatu”. Poza tym podkreślenie niedawnego dążenia Kaszubów do polskości było potrzebne jako kontrargument wobec nasilających się sympatii do „niemieckości” wśród autochtonów. Zjawisko to opisano w sprawozdaniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie:

Coraz większa ilość osób przyznaje się do narodowości niemieckiej. Nagminnie używany jest język niemiecki nie tylko na ulicy, ale także i przy pracy. Nawet osoby, które w pierwszych latach po wojnie wyłącznie używały języka polskiego – dziś posługują się z reguły językiem niemieckim. We wsiach, gdzie zamieszkuje ludność miejscowa, nie słyszy się w ogóle języka polskiego, rodzice do dzieci zwracają się tylko w języku niemieckim<sup>83</sup>.

<sup>82</sup> P. Migdalski, *Pamięć pomorska po 1945 roku*, „Przegląd Uniwersytecki” 2016, nr 10–12, s. 35.

<sup>83</sup> Cyt. za Z. Romanow, *Polityka władz polskich...*, s. 198.

Ciekawym aspektem badań historycznych jest emocjonalne lub instytucjonalne zaangażowanie historyków w opisywane zjawiska. I jego konsekwencje dla powstających prac. Historia to pytania zadawane źródłom przez historyka. Historyka o określonych poglądach i osobowości. Wiele prac związanych z dziejami mniejszości narodowych powstaje w kręgu owych mniejszości. Przykładowo, w historiografii polskiej duży odsetek historyków zajmujących się problemem ukraińskim, żydowskim czy kaszubskim wywodzi się ze środowisk o takich korzeniach. Pokażna część historiografii poświęconej wojsku, policji czy Kościołowi katolickiemu pisana była, i jest, przez osoby zawodowo związane z tymi instytucjami. Jest to zjawisko łatwo wytłumaczalne i naturalne, ale konsekwencje są złożone. Bywają pozytywne, bo żyjąc w środowisku nabywa się pogłębioną o nim wiedzę; ale jeżeli mniejszość narodowa lub instytucja miała przeszłość trudną, wypełnioną konfliktami, cierpieniem albo nagannymi czynami – historyk niosący to „brzemie” może przyjmować postawy badawcze bardziej subiektywne aniżeli uczyniłaby to osoba emocjonalnie niezwiązana z tematem. Niełatwo pisać o negatywnych cechach grupy, z którą silnie się identyfikujemy, która definiuje naszą tożsamość. Nieprzypadkowo polski wymiar sprawiedliwości uznaje, że nawet przy najcięższych przestępstwach można odmówić zeznań obciążających członków najbliższej rodziny i bliskich (art. 182 § 1 i 2 KPK). W niektórych kręgach „obowiązuje” *esprit le corps*, więzy solidarności i idącej za nią autocenzury są znaczne. Sprzeniewierzenie się im może owocować ostracyzmem wśród przyjaciół, rodziny czy kolegów z pracy. Pojedyncze przypadki nie są aż tak ważne. Ale jeśli badaczy zaangażowanych w określoną narrację jest wielu, to może powstać coś w rodzaju kanonu pisania o danym zagadnieniu. Zaś badacze wychodzący poza ów kanon mogą być traktowani jako błądzący. Są również instytucje badawcze o wyraźnie sprofilowanym systemie wartości, w których wystąpienie przeciwko przyjętym założeniom owocuje utratą pracy. A przecież oderwanie od przedmiotu badań jest spełnieniem jednego z podstawowych warunków rzetelności historyka, co sformułował Tacyt na początku dzieła *Annales*: badaj bez gniewu i upodobania (*sine ira et studio*). Konkludując: nowe spojrzenie na wcześniej przepracowane zagadnienie może być łatwiejsze (z silnym akcentem na „może”), gdy zagadnieniem zajmie się autor emocjonalnie niezwiązany z problematyką kaszubską.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Konsulat RP w Szczecinie 1921–1939.

Ambasada RP w Berlinie 1920–1939.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego.

### Źródła publikowane

*Przed, po 1945. Wspomnienia mieszkańców ziemi bytowskiej*, red. A. Chludziński, M. Ryś, Pruszcz Gdański–Bytów 2015.

*Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I, Warszawa 1965.

*Źródła do kaszubsko-polskich aspektów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, red. B. Wachowiak, t. IV: *Pomorze Zachodnie w okresie od traktatu wersalskiego po klęskę III Rzeszy w 1945 r.*, oprac. E. Włodarczyk, Poznań–Gdańsk 2006.

### Literatura

Baczewski J., *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961.

Berendt G., *W Republice Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (1919–1945)*, w: *Dzieje Łęborka*, red. J. Borzyszkowski, Łębork–Gdańsk 2009.

Borchers R., Madoń-Mitzner K., *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, Gdańsk 2014.

Borzyszkowski J., *Nadole*, Gdańsk 1977.

Borzyszkowski J., *Spółeczność kaszubska po 1945 roku*, w: *Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojc, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.

Czarnik A., *Okres republiki weimarskiej i rządów hitlerowskich*, w: *Dzieje Łęborka*, red. J. Lindmajer, T. Machura, Poznań 1982.

Czarnik G., *Polski ruch młodzieżowy na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919–1939*, Koszalin 1977.

Czechowicz A., „*Głos Pogranicza*” i „*Głos Pogranicza i Kaszub*” (zarys historii), Koszalin 1970.

Czechowicz A., Gasztold T., *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939–1945. Dokumenty – relacje – wspomnienia*, Koszalin 1974.

Dmowski R., *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1989.

*Działalność narodowa Polaków na północnym pograniczu polsko-niemieckim w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. Z. Romanow, Bytów–Pruszcz Gdański 2010.

- Filip M., *Od Kaszubów do Niemców. Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Poznań 2012.
- Galikowski S., *Jan Bauer – bojownik o polskość Ziemi Bytowskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1967, nr 3.
- Galikowski S., *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.
- Galikowski S., *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestolecu międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” 1968, nr 4.
- Grabski A.F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2006.
- Hejger M., *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008.
- Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998.
- Judt T., *Kiedy zmieniają się fakty. Eseje 1995–2010*, Poznań 2015.
- Judt T., Synder T., *Rozważania o wieku XX*, Poznań 2013.
- Knosała W., *Utrwalić pamięć. O rodzinie Styp-Rekowskich z Płotowa*, Gdańsk–Bytów 1994.
- Labuda G., *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974.
- Lindmajer J., *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin–Słupsk 1981.
- Mastalerz-Krystjańczuk M., *Pomorze Zachodnie w polskiej nauce, publicystyce i działalności politycznej w latach 1919–1939*, Słupsk 2013.
- Migdalski P., *Pamięć pomorska po 1945 roku*, „Przegląd Uniwersytecki” 2016, nr 10–12.
- Miłosz C., *Piesek przydrożny*, Kraków 1999.
- Miłosz C., *Wyprawa w Dwudziestolecie*, Kraków 2000.
- Nowaczyński A., *Odkrycie Gdyni*, w: *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, oprac. M. Rdeński, Gdańsk 1976.
- Pogranicze i Kaszuby w latach terroru. Prześladowania polskiej ludności rodzimej Pomorza Zachodniego 1939–1945*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1970.
- Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojc, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.
- Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. A. Sakson, Poznań 1996.
- Rembalski T., *Piaszno*, Bytów 2009.
- Rembalski T., *Rekowo. Z dziejów kaszubskiej wsi drobnoszlacheckiej*, Gdynia 2014.
- Rembalski T., *Studzienice*, Bytów 2009.
- Romanow A., *Potrzeby Pomorza Kaszubskiego. Memorial gen. dyw. Leona Berbeckiego dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu z dnia 13 czerwca 1927 r.*, „Acta Cassubiana” 2001, t. III.

- Romanow Z., *Aparat Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec Armii Krajowej. Casus Klemensa Trzebiatowskiego (1913–1984)*, „Acta Cassubiana” 2016, t. XVI.
- Romanow Z., *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999.
- Rybicki H., *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.
- Ryś M., *Vademecum walki o polskość Ziemi Bytowskiej*, Bytów 2011.
- Skóra W., „*My, niżej podpisani jesteśmy Polakami*“. Deklaracja Kaszubów powiatu bytowskiego z 1922(?) roku i zabiegi o przyłączenie tej ziemi do Polski, w: *Kaszubi–Pomorze–Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość. Księga Jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. Rocznicy Urodzin*, red. C. Obracht-Prondzyński, T. Rembalski, K. Lewański, Gdańsk 2016.
- Skóra W., *Kaszubi bytowscy i lęborscy w świetle opracowania urzędnika MSZ II Rzeczypospolitej z 1930 roku*, „Acta Cassubiana” 2004, t. VI.
- Skóra W., *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (część 1)*, Poznań–Słupsk 2016.
- Skóra W., *Liczebność ludności kaszubskiej we wschodnich powiatach prowincji Pomorze w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Gdański” 2004, z. 1–2.
- Skóra W., *Liczebność, rozmieszczenie i stan posiadania Kaszubów w powiecie lęborskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Acta Cassubiana” 2004, t. VI.
- Skóra W., *Obraz Kaszubów pogranicza polsko-niemieckiego w dokumentach placówek MSZ Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002.
- Skóra W., *Oddziaływanie polskich władz lokalnych na Kaszubów w Rzeszy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej (zarys problemu)*, w: *Polityka regionalna a historyczna i obronna świadomość Polaków. W 80. rocznicę przyłączenia Chojnic do Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Knopek, A. Marcinkowski, Bydgoszcz 2001.
- Skóra W., *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2011.
- Skóra W., *Stefan Hazuka (1882–1978) – polski działacz narodowy z Lęborka*, „Biuletyn Historyczny (Lęborskie Bractwo Historyczne i Muzeum w Lęborku)” 2015, nr 38.
- Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich*, Berlin 1926.
- Stępiński W., *Uwagi do genezy tak zwanego polskiego niebezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim*, w: *Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedroń, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.
- Szczepuła B., *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007.
- Szczepuła B., *Rajski ogród*, Gdańsk 2010.
- Szkolnictwo i oświata na Pomorzu (XVI–XX w.). XII Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. Z. Romanow, Słupsk 2013.

- Szultka Z., *Uwagi o najnowszych publikacjach dotyczących liczebności ludności kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim*, „Acta Cassubiana” 2003, t. V.
- Topolski J., *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998.
- Trzebiatowski K., *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku (1900–1939)*, Poznań 1961.
- Vollack M., *Gebiet und Bevölkerung*, w: *Der Kreis Schlochau. Ein Buch aus preussisch-pommerscher Heimat*, red. M. Vollack, H. Lemke, Band 1, Kiel 1974.
- Wach W., *Na kaszubskim szanću*, Warszawa 1968.
- Wrzeński W., *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*, Wrocław 1993.
- Wysiecka I., *Szczepan Gracz (1888–1942) – polski działacz narodowy, weterynarz, zakonnik*, „Biuletyn Historyczny (Lęborskie Bractwo Historyczne i Muzeum w Lęborku)” 2015, nr 38.
- Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszlińskiej w latach 1933–1945*, red. A. Czechowicz, Poznań 1968.

#### ABSTRAKT

Artykuł poświęcony jest niewielkiej (ok. 6000) grupie Kaszubów, którzy po wytyczeniu granicy polsko-niemieckiej w 1920 roku, pozostali w Niemczech. Zamieszkiwali głównie powiaty bytowski i lęborski. Państwo polskie – kierując się względami politycznymi i narodowymi – przywiązywało do nich dużą wagę. Wysyłano tam nauczycieli, instruktorów, urzędników konsularnych, by wspierać polską świadomość narodową. Niemcy sprzeciwiali się tym działaniom, uważając je za ingerencję w życie obywateli niemieckich. Zakładali też, że świadomość kaszubskiej odrębności nie jest tożsama z polską świadomością narodową. Owe zmagania po części przyczyniły się do utrwalenia polskości w obu powiatach, lecz w zakresie indywidualnym były podstawą do wielu osobistych dramatów (zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i miesięcy ją poprzedzających). Część Kaszubów z badanych powiatów po 1945 roku opuściła Polskę i przeniosła się do Niemiec.

**WEST POMERANIAN KASHUBIANS AND THE POLISH STATE IN 1918–1939.  
AN ATTEMPT AT A NEW PERSPECTIVE**

**ABSTRACT**

The article concerns the small (ca. 6,000) group of Kashubians who, after the Polish-German border was set in 1920, remained in Germany. They lived mostly in Bytów and Lębork counties. The Polish state – for political and national reasons – considered them very significant. Teachers, instructors, consular public servants were sent there to strengthen the Polish national awareness. The Germans opposed these actions, and considered them an interference with the lives of the German citizens. They also assumed that the awareness of the Kashubian distinctiveness is not the same as the Polish national awareness. This struggle partially contributed to the strengthening of Polishness in both counties. However, for individuals it was often a source of personal tragedies (especially in the period of the Second World War and the months before it). Part of the Kashubians from the counties considered in this research have left Poland after 1945 and moved to Germany.